Nr 57. Kraków 11 Marca — Sroda. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Kraków 10 marca.

Jeszcze nie otrzymano w Paryżu odpowiedzi z Petersburga na przedstawienia gabinetu francuskiego w sprawie polskiej. Po odpowiedzi tej niewiele można się spodziewać, a jak *Nord* mniema, nietylko nie rozchwieje ona węzłów przyjaźni między dworami francuskim i rosyjskim, lecz jeszcze takowe wzmocni. Nie przypuszczając, aby nota paryska znalazła miłe przyjęcie na dworze Cara, niewątpimy jednak, iż odpowiedź na nią będzie tego rodzaju, aby niemożna z niej wydobyć choćby nawet pozoru do utrudnienia stosunków nadal obu rządów. Owszem usiłowanie dyplomacyi rosyjskiej zwrócone będzie ku temu, by w grzecznych słówkach jak najmniej przyrzec, a jak najwięcej zastawiać się dobremi chęciami, wspaniałomyślnością i liberalizmem Cesarza Aleksandra. Wszystkie te frazesa powtarzane do syta od pokoju paryskiego, tych tylko łudzić mogą, którzy się chcą dać łudzić; ale w kraju liczba tych łudzących się czy też złudzonych zaledwie się na najściślejszych przyjaciołach pałacu brylowskiego ogranicza; za granicą zaś choćby frazesa te wystarczyły ministrowi Billault do umotywowowania odpowiedzi w senacie, to jednak nie zdołają zaspokoić Cesarza Napoleona, skoro przypomni on sobie, że już przed siedmiu laty Orłow takiemiż samemi frazesami powstrzymał wniesienie sprawy polskiej na konferencye paryskie.

Słusznie mówi *Morning Post* w artykule, którego treść dopiero telegraf nam przyniósł, że odzywać się za Polską do Cara, byłoby to samo co odzywać się do p. Sewarda. W artykule tym inną atoli, wiele ważniejszą znajdujemy wskazówkę, niż okazanie bezowocności przedstawień francuskich w Petersburgu. Gabinet angielski niechciał jak wiadomo działać z francuskim wspólnie w Petersburgu, a organ jego pierwszego ministra wskazuje, że oba gabinety powinny głównie działać w Wiedniu. Za pomocą dworu austryackiego nietylko dyplomatyczna ale i czynna interwencya byłaby zdaniem *M. Posta* najskuteczniejszą. Austryę uczynić głównym sprawy polskiej poplecznikiem — mówi *Post*— a Polska stanie.

Usunięcie się Anglii od popierania sprawy polskiej, przypisują głównie tej samej polityce, jaka przewodniczy gabinetowi Palmerstona we wszystkich jego z Francyą stosunkach, a jest nią ciągła obawa wzrostu i przewagi Francyi. Anglia chciałaby zawsze na stałym lądzie znaleść sprzymierzeńca dość potężnego, któryby równoważył Francyę. Tem więcej potrzebuje go, odkąd zaczęła ją niepokoić przyjaźń Francyi z Rosyą. Takim sprzymierzeńcem może być tylko Austrya, zwłaszcza, gdy Prusy nieumiały zjednać sobie znaczenia w Niemczech, a znęcone obietnicą łupów na Polsce, poszły w służbę Rosyi.

Austrya ma wspólne z Anglią interesa na Wschodzie, a obie razem mogą równoważyć przymierze francuzko-rosyjskie. Dla Francyi pozostawało albo trzymać z Rosyą albo odbudować Polskę. Jedna i druga alternatywa zarówno niebezpieczną wydaje się być gabinetowi londyńskiemu, bo jedna i druga grozi wzmocnieniem polityki kontynentalnej francuzkiej. Nie przeciw Polsce, ale przeciw odbudowaniu jej przez Francyę uprzedzony jest gabinet londyński. Gdyby ta misya Francyi dostała się w ręce Austryi, niceby przeciw temu w Londynie nie miano. Stąd owo przez *M. Post* zwrócenie się ku Wiedniowi, oczekując tam jedynie ocalenia dla Polski.

Spostrzeżenie to jest niezmiernie wielkiej wagi, bo niemożna przypuścić, aby ono było prostym wymysłem kombinacyi urodzonej za zielonym stolikiem bióra redakcyjnego. *M Post* jest tu zapewne tłumaczem myśli sfer rządowych. „Austrya — mówi ów dziennik — wszystkiego obawiać się może od Rosyi, wszystkiego spodziewać się od przywrócenia Polski." W wyrażeniu tem leży cała myśl polityczna, z którąby gabinet londyński chciał oswoić czy Polskę, czy dwór wiedeński. Jeżeli Polskę, to ona łatwo oswoi się ze wszystkiem, co tylko może ułatwić i przyspieszyć jej sprawę. Ażeby dwór wiedeński podjął się tego zadania, musi mieć na to nietylko Anglii, lecz i Francyi przyzwolenie. Współzawodnictwo bowiem Francyi z Austryą w sprawie polskiej mogłoby nasunąć trudności, któreby przeszkodziły tej inicyatywie Austryi.

Zapisujemy tylko na dzisiaj te słowa dziennika angielskiego, wymierzone może mniej dla zbadania zamysłów w Wiedniu, aniżeli dla domacania się, jak daleko sięgają szczere chęci Francyi dopomożenia Polsce.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 7 marca.

⊙ W potyczce pomiędzy Wiązowną, Glinianką a Karczewiem, o której już pisałem, zginęło 50 moskali, naszych zabito 16. Liczba naszych poległych, dla tego jest tak małą, że nasi strzelali z po za drzew i mieli zasłoniętą pozycyę w lesie. Moskali było 2 roty i 100 kozaków, naszych do 400 pod dowództwem Żmudzina, który jest rannym. W okolicach Jabłonny przyszło także do małego starcia, a koleją petersburgską przywieźli wczoraj rannych żołnierzy do Warszawy. Podlaskie oddziały nająją się żwawo pomiędzy Wisłą, Bugiem a Wieprzem; jest 8 oddziałów większych i kilka mniejszych. Jeden z nich przechodząc przez Łaków pod komendą Marcina Lelewela, ogłosił tam Rząd Narodowy i zabrał kasę. Usposobienie ludności wiejskiej w tamtej okolicy jest dobre. Powstanie też w całym kraju staje się coraz powszechniejsze, a nawet należy się spodziewać, że przebywszy zimowe miesiące, styczeń i luty, w marcu i kwietniu się tężnieje.

Powstanie w Płockiem jest także czynniejsze teraz niż w zeszłych tygodniach, kiedy oddziały się zorganizowały. Dochodzą nas z tamtąd wiadomości o dwóch potyczkach w Lipnowskim i w Ostrołęckim, lecz bez szczegółów. Dowódzcą sił zbrojnych w Płockiem województwie jest Zygmunt Padlewski, w Podlaskiem pułkownik W. Lewandowski; w Kaliskiem K. Mielęcki.

Wiadomości z Sandomierskiego i z Krakowskiego tak późno do Warszawy przychodzą, że dotąd nie mamy je żeż dokładnych wiadomości o bojach stoczonych w Pieskowej Skale i w Skale.

Przy kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej znajduje się kilka oddziałów. Te zaś które się rozproszyły, na nowo sformowały się. Most na tej kolei przy stacyi Baby został znów na nowo spalony. — Bogdanowicz Kazimierz dowodzący podobno w Lubelskiem, został w istocie schwycony przez moskali i już rozstrzelany.

W Warszawie często są aresztowania w domach i na ulicach. Aresztowali pomiędzy innymi znanego kupca Rozmanita. W cytadeli męczą badaniami. Niektórych więźniów badają ciągle przez 12 godzin. Nużą więc umysł więźnia i odbierają mu swobodę tak potrzebną i konieczną przy tłumaczeniu się przed inkwizycyą. Pobranych z powodu podejrzenia, że chcieli wychodzić z miasta do powstańców, pomiędzy którymi jest wielu takich, którzy ulicą przechodzili i na ulicy pojedyńczo połapani byli, skazują do wojska. Wjazd i wyjazd z miasta jest bardzo utrudniony. Pomimo tego chcący złączyć się z oddziałami powstańczemi, szczęśliwie przemykają się. Niedawno wyszło znowu kilkudziesięciu, a pomiędzy nimi ma być kilkunastu starozakonnych.

Do Warszawy przyjeżdża jenerał Sumarokow, na pomocnika naczelnemu dowódzcy W. Księciu Konstantemu. Była tu pogłoska o adresie podanym przez kilku przyjaciół margrabiego Wielopolskiego o przywrócenie konstytucyi 1815 r. Pogłoska ta była mylną. Kilkunastu może znalazłoby się w całej Polsce którzyby podpisali adres o blichtr konstytucyi, któraby tylko była oszukaństwem, gdy naród walczy o niepodległość wszystkich prowincyj polskich pod rządem rosyjskim. Pora adresów minęła, a pewni jesteśmy, znając głęboką i powszechną nieufność do rządu moskiewskiego, że niewieleby znalazło się osób, któreby chciały nazwiska swoje położyć dzisiaj na jakimkolwiek adresie do cara moskiewskiego. Krew wymordowanych, popiół spalonych miast, przecięły drogę do adresów do rządu, który chce Polskę zamienić w bezludną pustynię.

Doszła do Warszawy wiadomość o Pińsku, w którym powstańcy pokazali się, zabrali kasę i broń żołnierzom odebrali. Byli oni pod dowództwem dzielnego partyzanta Rogozińskiego v. Raczyńskiego. Bił on się przeciw Nostcowi pod Białą, Niemirowem, miał udział w bitwie w Siemiatyczach, potem poszedł do Białowieży, gdzie trzy razy ucierał się z tymże samym Nosticem — i dotarł aż do Pińska. Zabrał tam kasy, a w nich 60,000 rs. i cokolwiek broni. O boju niepomyślnym pod Mieczowlawcą mamy tu jeszcze niedokładne wiadomości.*)

Płock 28 lutego (spóźnione).

...Więzienia tutaj przepełnione, i dlatego wypróżniają je potrochu, wysyłając oddziały więźniów do Modlina, a dla nowo aresztowanych robią miejsce. Między więzionymi jest p. Farjasiewiczowa, osoba zamożna i w późnym wieku.

Rozstrzelano czterech młodych ludzi, z których trzej mieli lat 16, 18 i 20, a więc jeszcze niedorostki. Jeden z nich ze sklepu zlecił Wolińskiego, był raniony i zaledwie pozdrowiał, rozstrzelano go. Bednarza Jarzyńskiego zakopano jeszcze żywcem, bo jedna tylko kula go ugodziła, i kiedy go wrzucano w dół, wołał jeszcze „Jezus, Marya, Józefie!" Przed rozstrzelaniem zdejmują ze skazanych suknie i nakrywają worem, a przywiązawszy nad dołem grobowym do słupa, dają ognia. Nie mogą więc żołnierze rozpoznać w jaką część ciała celować, żeby na miejscu zabić. Rozstrzelano także Ostrowskiego, przed dwoma laty junkra z wojska rosyjskiego, który drogo życie swoje sprzedał. Był to mężczyzna nadzwyczajnej siły, i zanim go zdołano rozbroić i związać, rąbał dokoła siebie. W końcu potrzaskał jeszcze rewolwer na łbach nieprzyjaciół. Kiedy go okuto, go stawiono przed jenerałem Semeką, a ten chciał posłać po ślusarza, by mu z rąk zdjął kajdany, „niepotrzeba" rzekł Ostrowski, i zbliżywszy się do stołu, tak silnie uderzył, że kajdany pękły. Nie dał on rau swych opatrywać, wiedząc, że go śmierć czeka. Zrobiono mu tę łaskę, że go uwolniono od worka i rozstrzelano go, jak był ubrany w czamarce. Twierdzą jednak, iż inny tego był powód, to jest, że gdy oświadczył, iż chce ginąć w czamarce, nikt nie śmiał zbliżyć się do niego, by go rozebrać, wiedząc jak jest silnym i determinowanym.

Wieczorem i nocą nie można się pokazywać na ulicy, choćby w najpilniejszej sprawie, po lekarza lub księdza. Tak się też stało z młodszą siostrą X. K., która z braku pomocy lekarskiej umarła. Zachorowała w nocy, a ponieważ wojsko nie dopuściło lekarza, zjawił się jakiś felczer wojskowy, który dał chorej tak silne lekarstwo na wymioty, iż skończyła wśród największych męczarni, ofiara policyi wojskowej.

*) Opis dokładny i szczegółowy tych potyczek podał nasz korespondent z Poznania. (P. R. Cz.)

Praga czeska 8 marca.

Pisząc parę razy przeciw korespondentowi *P.* z raczej dopełniając go w niektórych punktach, nie sądziłem, że będę źle zrozumianym przez czytelników *Czasu*; niektórzy bowiem z pojedynczych listów utworzyli sobie zdanie, że w czeskim narodzie mało sprawa nasza spotyka sympatyi, gdy przeciwnie, z listów tych, w całości wziętych, łatwo wyczytać się dało, że w Czechach dwie nierówne ścierają się partye: jedna trzymająca z nami, druga zaś z Moskwą lub Carem. I pytanie to uwydatnić się starałem: po której stronie przewaga i ziarno leży rodzajne? Raz przeto jeszcze wyraźniej czuję się w obowiązku powtórzyć: partya sympatyzująca z Polską, stronnictwo, które rozbrat uczyniło z Moskwą, ogarnia dzisiaj ogół narodu; w stronnictwie drugiem, na którego czele stoją Palacki i Rieger, mało dziś spotkasz ludzi, których zasługi dla kraju wielkie w przyszłości wydaćby mogły owoce; znaleść tu można indywidua, dawno zaśniedziałej intelligencyi.

Starałem się w mych listach jedno stronnictwo od drugiego odróżniać, a pisząc przeciw moskiewskiemu, oddać cześć poczciwym usiłowaniom młodej Czechii; pomimo tego byłem źle zrozumianym. Cóż dopiero czytelnicy *Czasu* pomyślą sobie o demokracyi czeskiej, po przeczytaniu korespondencyi z Wiednia pod □, zamieszczonej w N. 54? kolega mój wiedeński, powtarzając myśl autora artykułu w *Botschafterze* stał się mimowoli wspólnikiem fałszu, jaki *Botschafter* czy jego korespondent rozmyślnie i jak się zdaje z tendencyą w świat puścił. Na sumieniu mem wyrzutby zaciężył, gdybym i dla słuszności samej i dla prawdy historycznej, nie przerwał milczenia i prawdziwego stanu rzeczy nie wyjaśnił.

Rzecz z broszurą „April" tak się miała:

Wydaną została 1go kwietnia 1862, a więc nie świeżo teraz, jak pisze *Botschafter*, a powtarza za nim korespondent z Wiednia; broszurę tę powitaliśmy z radością jako pierwszy znak dany przez stronnictwo, któremu się przesyciły kołacze moskiewskie i sławianofilstwo, powitaliśmy ją zradością, bo w pełnem humoru pisemku, głośno biło serce naprzeciw zimnych rachub starych Czechów, zwracających się jedynie w stronę siły materyalnej, na bagnetach wspartej, śmiejąc się z tego, co zwiąże się zapsłem i poczya, wybuchnąć musiało pakoście w ten płomień, przy którego blasku wszystkie sprawy w Europie zbladły i zniknęły. Tendencya więc „Aprila" jak najsłuszniej jest antimoskiewską. Autorowie z młodzieńczą w niej żywością, stawili na pośmiech osobistości gardłujące za Moskwą; tak np. przedstawili tam jedno ciało redakcyjne, znane niedawno jeszcze ze swych (dziś i to się zmieniło na dobre) nieprzyjaznych nam tendencyj; w ciele tem redakcyjnem, obrażają się niektórzy na Polskę, że jest arystokratyczną i mówią (przez usta wyśmiewanego w broszurze dziennikarza) „To tylko kilku młodych waryatów jest w Pradze, co ciągle krzyczą: z nikim, tylko z Polakami i Węgrami się łączyć, pamiętając za to, jak to Węgrzy z nami, a Polacy z Rusinami wychodzili!" *Botschafter* szydersko zacząwszy swój artykuł „Polacy i Czesi" słowa te jako głos opinii cytuje, gdy tymczasem użyto ich w broszurze tylko na wyszydzenie podobnie mówiących! Koniec sceny w redakcyjnem biurze opuścił rozmyślnie piszący do *Botschaftera*, kończy się zaś ona tem, że współpracownicy wybierają się do Moskwy. Autorowie „Aprila" pytają: „Narodzie! pójdziesz z niemi?"— „Szkoda butil!" brzmi jednogłośna odpowiedź (str. 32). I Palackiemu tam nie przepuszczono, sacytowano tam kursywą słowa jego: „Mogliby też Polacy przestać już raz drażnić Cara!" *Botschafter* gotów powiedzieć, że autorowie broszury podzielają te słowa!

Kilka tych wierszy dostatecznemi będą zapewne, by z nich zarzucić korespondentowi *Botschaftera* coś więcej nad niedbalstwo, bo rozmyślną potwarz. Szkoda, że korespondent z Wiednia do *Czasu* tak snadno uwierzył doniesieniom *Botschaftera*, a nie pomnąc już na korespondentów z Pragi, nie postarał się o samą broszurę. Trzeba było być przed rokiem w Pradze, by ocenić doniosłość „Aprila" po zgrozie i oburzeniu, jakie panowało w kołach starszyzny czeskiej; jak się oburzano na śmiałków, co miasto słuchać i wierzyć święcie w to co dziesięcioletnia tradycya ukazała, odważyli się atakować ich samych! Gazety czeskie, dość jeszcze ostrożne przed rokiem w kwestyi naszej, pominęły zjawienie tej broszury poważnem milczeniem. By się jaśniej wysłowić, jak *Botschafter*, a za nim kolega z Wiednia w fałszywem świetle broszurę tę przedstawili, dość będzie, gdy powiem, że pan Bałabin musiał być bardzo a bardzo takową zgorszony, i kto wie czy nie wystósował noty dyplomatycznej, wprawdzie nie do p. Rechberga, lecz przypuśćmy do pana... Palackiego. Wartość więc tej broszury w stosunku do nas jest inną zupełnie niż ta, jaką jej korespondent wiedeński *Czasu* w N. 54 przypisał.

List ten załączam szanownej Redakcyi z pewną wiarą, że przez wydrukowanie tych kilku słów przyczyni się redakcya do zmniejszenia przykrości, jakiej i my i partya, z której „April" wyszedł, doznała po przeczytaniu listu z Wiednia. Spytać by można: jaki cel miał *Botschafter*, ogłaszając podobnie krzyczące a łatwe do sprostowania błędy? Chyba ten, by sympatyczne artykuły niemieckie lepiej się wydały, przy nieprzyjaznem nam jakoby usposobieniu Czechów! Omylił się mocno.

Wracając jeszcze do Czechów, zgodzić się musim najsilniej z redakcyą, która niedawno jeszcze pisała, że wiadomości o Czechach przez Niemców pisane, zwykle bywają stronne, ja dodam, że niekiedy i fałszywe, czego przykład z *Botschaftera*, niech będzie nowym a uczącym dowodem.

Rzym 2 marca.

Papież jest zawsze trochę cierpiącym; cierpienie to tak się często i uporczywie powtarzające, niepokoi głęboko Watykan i Rzym i niezajlepszy zdaje się rokować przyszłość. Zaszedł tutaj we czwartek wypadek, który silnie wstrząsnął publicznością, tem bardziej, że dla większości był zgoła niespodzianym: Kardynał Antonelli podał się do dymisyi, ale Papież jéj nie przyjął. Pozornym jeśli nie rzeczywistym do tego kroku powodem było aresztowanie bez wiedzy kardynała dokonane, pana Fausti urzędnika z dateria papieskiéj czyli kancelaryi brewów w interesach kościelnych. P. Fausti był dawniéj gentiluomo, tj. dworzaninem kardynała Antonelliego, gdyż w Rzymie kardynałowie utrzymują dotychczas rodzaj szambelanów w swoim domu; obecnie zaś oprócz wspomnianego urzędu należał także do poselstwa francuskiego, którego był ajentem dla interesów duchowieństwa francuskiego z Rzymem, zajmując się wyrabianiem brewów i dyspens i przesyłając takowe do Francyi. Lubo dwoisty ten urząd piastował, nie przestał z tem wszystkiem trudnić się prywatnemi interesami kardynała sekretarza stanu, którego był pełnomocnikiem we wielu sprawach. Te to były jawne znane wszystkim urzędy pana Fausti; ale krom takowych taine jeszcze sprawował, będąc także ajentem księcia Cesarini wygnanego z Rzy-

Część Literacko-Artystyczna.

STATYSTYKA PORÓWNAWCZA

GŁÓWNIEJSZYCH PAŃSTW EUROPEJSKICH.

(Dokończenie)

Przejdźmy do marynarki. W. Brytania zajmująca najniższe miejsce między wielkiemi mocarstwami pod względem wojska lądowego, stoi na czele jako państwo morskie.

Oto jest wykaz armat, jakiemi uzbrojone są znaczniejsze marynarki w czasie pokoju:

Anglia . . .	5800 armat
Francya . .	1900 „
Włochy . .	1192 „
Holandya .	1191 „

Rosya, Austrya, Prusy, Hiszpania, mają tylko podrzędną marynarkę. Różnica stopy pokojowej od stopy wojennej, daleko większą jest w marynarce niż w armii lądowej. Podczas wojny Anglia może wyprowadzić 14,500 dział, Francya 12,400. Co się tycze ostatniej, rachuba jest przesadzoną; albowiem trudno przypuścić aby Francya na stopie wojny mogła mieć sześć razy większą marynarkę, niż ją ma w czasie pokoju. Nic bowiem nieimprowizuje się trudniej jak siły morskie.

Następnie przychodzi potęga finansowa, reprezentowana przez budżet. P. Block naznacza następne dochody w 1861 r.

Francya	1840	milionów
Anglia	1686	„
Rosya	1161	„
Austrya	748	„
Hiszpania	591	„
Prusy	507	„
Włochy	473	„

O tych cyfrach wiele byłoby do powiedzenia. Budżety Francyi i Anglii nie są oparte na tych samych podstawach i te kategorye wydatków i dochodów jakie w jednym przychodzą, nie stoją w drugim. Zresztą obraz ten daje dość przybliżoną cyfrę dochodów w różnych państwach, lub dla trafniejszego porównania należało autorowi obok przychodów położyć cyfrę wydatków; zarazbyśmy widzieli jak wydatki Francyi, Austryi i innych państw przechodziły o wiele dochód. Między innemi, Włochy mają rocznego deficytu najmniej 400 mil. franków.

Nic innego, tylko wydatki na wojsko tak uciążliwe są dla budżetu wielkich mocarstw. Anglia więcej niż 700 milionow wydaje rocznie na wojsko lądowe i marynarkę; Francya na toż samo expensuje 500 milionów, chociaż od dziesięciu lat wydatek ten powiększył się w dwójnasób.

Ta różnica między dochodem a ekspensą, prowadzi do najbliższej materyi, o długu publicznym. Kapitał publicznego długu w większych państwach dochodzi następujących proporcyj:

W. Brytania	20	miliardów	126	mil. długu.
Francya	9	„	334	„
Austrya	5	„	670	„
Hiszpania	3	„	658	„
Rosya	3	„	275	„
Włochy	2	„	320	„

Obraz ten nie jest dziś dokładny, bo już od r. 1861 cyfry długu pozmieniały się ogromnie i tak, Francya doszła obecnie do 10 miliardów.

W ciekawy sposób dopełnił p. Block tego rozdziału, pokazując jaki jest kredyt wielkich mocarstw, i na jaki procent dostają pożyczkę. Tym sposobem Anglia zaciąga pożyczkę na 3 od sta, kiedy Francya opłaca $4\frac{1}{2}$. Rosya 5, Austrya 6, Włochy 7, a Turcya po 10 od sta. W skutek tej nierówności procentów, kapitał pożyczony czy większy czy mniejszy wkłada na państwa dług zaciągające, jednakowy ciężar rocznych opłat procentowych; i tak Turcya płaciłaby ten sam procent co i Anglia, chociaż dług jej o trzecią część mniejszy, a Francya z długiem mniejszym o połowę od długu angielskiego płaci dwie trzecie procentu jaki Anglia opłaca.

P. Block niezależy bynajmniej do tej haniebnej szkoły która mierzy bogactwa narodów podług ich długu: bogate narody mogą wprawdzie łatwiej znosić podobne ciężary, niż ubogie; ale stokroć był by dla nich lepiej obejść się bez uciążliwych pożyczek. Gdyby budżet francuski uwolnił się od 500 milionów idących na opłacenie procentów rok rocznie, jakieżby ztąd wynikło zmniejszenie podatków, a zarazem zniżenie cen! Im więcej rośnie dług państwa, tem życie staje się droższem. Od r. 1848 długi publiczne wszędzie się podwoiły, co pociągnęło za sobą podwójny koszt produkcyi, i dwakroć a nawet trzykroć droższą cenę każdej rzeczy.

Autor tedy gdzieindziej szuka prawdziwej miary bogactwa narodów; znajduje on takową w jedynych źródłach, to jest: w rolnictwie, przemyśle i handlu; lecz tu rosną trudności przedmiotu, albowiem właściwe ocenienie tych źródeł napotyka na mnóstwo niepewności i zawikłań. Musiał tedy poprzestać na ogólnych faktach dających przybliżone pojęcie, co mniej więcej odpowiada jego celowi.

Chcąc ocenić stan rolnictwa w jakim kraju, na pierwszym względzie trzeba mieć, ściśliwość ludności. Dwie okoliczności wpływa na wniosek wyprowadzić się dający, to jest: mniejsza lub większa miejscowa konsumcya, i większy lub mniejszy przywóz i wywóz ziemiopłodów; chociaż biorąc ogólniej jedno wynagradza się drugiem, i liczba mieszkańców żywiona przez kraj może być miarą dość dokładną jego rolniczego rozwoju.

Tabele podawane przez p. Block, popierają to zdanie. Jedna szczególniej obejmuje w sobie wszystkie gałęzie. W ogóle mnogość bydła uważaną bywa za najpewniejsze znamię rolniczego rozwoju. Owóż licząc wszędzie jednego wołu, jednego konia, dziesięć owiec i cztery świnie za sztukę, taki jest stan chowu bydła w główniejszych państwach Europy:

Anglia	99	sztuk na 100 hektarów.
Belgia	58	„
Holandya	52	„
Niemcy	44	„
Prusy	40	„
Francya	38	„

Co do przemysłowości autor podaje bardzo mało cyfer, i te odnoszą się li do trzech głównych produktów, to jest węgla kamiennego, żelaza i tkanin. Roczne wydobywanie węgla tak rozkłada:

Anglia	660,000	cent. metrycznych.
Prusy	130,000	„
Belgia	90,000	„
Francya	70 000	„
Austrya	31,000	„

Kiedy się pomyśli że dziś węgiel głównym jest ożywicielem wszystkich industryj, czyli tak zwaną potęgą *par excellence*, pokazuje się że Belgia będąca ośmnaście razy mniejszą od Francyi trzyma przed nią pierwszeństwo.

Teraz co do produkcyi żelaza:

Anglia	904,000	beczek.
Francya	520 000	„
Prusy	338,000	„
Austrya	275,000	„

Co do tkanin Francya ma górę w wyrobach jedwabnych, lecz co się tyczé wełnianych i bawełnianych, daleko niżej stoi od Anglii nie co do jakości lecz co do ilości. Anglia przed dzisiejszym kryzysem wyrabiała cztery lub pięć razy więcej bawełny niż Francya.

W braku dostatecznych środków do ocenienia wewnętrznego handlu różnych krajów trzeba poprzestać na porównaniu ich handlu zewnętrznego. Oto są rezultaty z obecnego handlu wywozowego i przewozowego:

Anglia	za 8	miliardów rocznie.
Francya	4	
Zollverein	3	
Włochy	1,450,000,000	
Austrya	1,340,000,000	
Turcya	1,260,000,000	

Gdy drogi żelazne są dzisiaj najwyższym wyrazem potęgi materyalnej, dobrze jest wiedzieć porównanie dróg w różnych państwach, licząc ile mają kolei żelaznej na każde 1000 kilometrów kwadratowych.

Anglia	49	kil. na 1000 kil. kwadr.
Belgia	44	„
Holandya	34	„
Niemcy	23	„

mu zapalonego przeciwnika Papieża, oraz płatnikiem tajnego rzymskiego komitetu. Już aresztowanie Venanzego sekretarza tegoż komitetu i znalezienie ważnych u niego papierów skompromitowało było mocno pana Faustego, ale proces się ciągnął powoli a gentiluomo sekretarza stanu czuł się nietykalnym pod tarczą swego potężnego opiekuna. Tymczasem Ojciec Święty przez ks. Mérode pobudzony, wydał rozkaz, by trybunał konsulty rozstrzygnął w najkrótszym czasie sprawę Venanzego i jego wspólników. Okazało się jednak, iż z zeznań p. Fausti niepodobna było prowadzić dalej proces. Trybunał konsulty rozkazał go więc przyaresztować, co spełniono tamtéj niedzieli w chwili kiedy obwiniony z kościoła wychodził. P. Fausti mógł był uniknąć téj ostateczności, gdyby się był wcześnie ratował ucieczką, do czego p. Mattricola prefekt z Pieti gorąco go zachęcał; ale inaczéj się stało. Jednakowoż o aresztowaniu minister spraw wewnętrznych monsignor Pila uwiadomił natychmiast kardynała Mattie dziekana św. kolegium, ale kardynała Antonellego ani uprzedzono przedtem ani zawiadomiono potem, co go nadzwyczaj ubodło, nietylko ze względu, iż p. Fausti był jego domownikiem, ale nadto, iż był urzędnikiem francuskim, a przeto poseł francuski mógł był żądać objaśnień od kardynała jako od ministra spraw zagranicznych, w jakowym to razie sekretarz stanu o niczem nie zawiadomiony, nie mógłby był odpowiedzieć. To jest pozorny przynajmniéj powód tak nadzwyczajnego kroku ze strony kardynała, ale rzeczywistym powodem zdaje się być wzmagające się nieporozumienie między nim a ks. Mérode ministrem broni, który coraz większą zyskuje przewagę na umyśle papieskim. Dodają także niektóre dobrze uwiadomione osoby, za co jednak ręczyć nie śmiem, że dymisya ta spowodowana była postanowieniem Piusa IX wystąpienia stanowczo w obronie Polski; kardynał Antonelli zaś z dawnym, a raczéj nowym porozbiorowym systemem duszą i ciałem związany, miał paraliżować dobre chęci Ojca Świętego, tak iż nareszcie Papież wyszedł z granic cierpliwości, i przyszło do otwartego nieporozumienia, po którem sekretarz stanu podał się do dymisyi. Cokolwiekbądź, wiadomo, że o ile Pius IX jest serdecznie Polsce przychylny, o tyle kardynał Antonelli, pomimo dyplomatycznéj życliwości, jest nam w gruncie przeciwny i sprzyjający Moskwie jako państwu będącemu cząstką europejskiego porządku przez traktaty, w które sekretarz stanu święcie wierzy, zaprowadzonego. Pomimo to bardzo chwalebnie zawsze, panu Kisielewowi odpowiadał, lecz zasługa to raczéj tradycyonalnéj polityki od któréj odstąpić nie może, niż skutkiem jego współczucia dla Polski. Twierdzą, że przed trzema dniami przybył tutaj posłannik nadzwyczajny z Petersburga z formalnem oskarżeniem na naród i duchowieństwo polskie, ale nie mam jeszcze żadnej pewności w tym względzie. Ks. Łubieński nie będzie już mianowanym biskupem na przyszłym konsystorzu, o czem wiem w sposób niewątpliwy; zresztą chwila zdaje się mało odpowiednią do dobréj nominacyi.

Il Piemonte, który przychylniéj dla Polski zaczął się wyrażać, pisze w ostatnim numerze swoim: „Kwestya polska może być tylko rozwiązaną przez Papieża (?) Papież sam jeden tylko w chwili kiedy Polskę zgnębiono, zaprotestować pośpieszył. Papież jeden upominał się o zdeptane prawa swych synów, Papież jeden wprawdzie zostaje, albowiem nie uznaje czynów dokonanych przemocą i uciemiężeniem, albowiem dla niego prawo Polski jest zawsze żyjącem i nigdy istnieć nie przestało. Kwestya zaś polska nigdy rozwiązaną nie będzie (?) Dopóki narody nie obiorą go polubownym sędzią i nie zdadzą się szczerze na nieodwołalny wyrok Stolicy Św." Pytamy dziennika *il Piemonte* jakim sposobem schizmatycka Moskwa ma się spuścić na sąd papieski, i czy by car oddał trzechkrotną grabież na rozkaz Ojca Świętego? Są to piękne myśli, ale nie praktyczne. Moskwę ogniem i mieczem, nie zaś polubownym sądem wyprzeć z Polski się zdoła; niech Ojciec Św. raczy moralnie tylko te usiłowania wspierać i błogosławić rycerzy ze schizmą walczących.

Wiedeń 9 marca. *Gen. Correspondenz* potwierdza wiadomość, że Rada państwa z pewnością zbierze się z początkiem maja na nową sesyą; zarazem dodaje przytoczony dziennik, że w kołach rządowych o odroczeniu tego terminu nikt nie myśli, bo zresztą nie ma do tego żadnej naglącej przyczyny. Szczera wola i rzetelna praca są rękojmią, że sejmy podołają w czasie, który im jeszcze pozostaje, wykończyć resztę przedłożonych im ważnych wniosków.

Przyjaciel sprawiedliwości a więc i sprawy polskiéj a zarazem oddawna jej obrońca **Franciszek Schuselka** napisał w piśmie tygodniowem *„Die Reform"*, w Wiedniu pod redakcyą jego wychodzącem, w zeszycie IX artykuł pod napisem: „**Rosya i Polska**", z którego charakterystyczne ustępy tu podajemy.

Od czasu, kiedy Rosya poczuła się w sile dążyła do podbicia Polski. Polityka rosyjska dążyła do panowania nad Polską nie dla Polski samej; chodziło jej o silną pozycyą między Austryą i Prusami; klinem wcisnąć się chciała w serce środkowej Europy. Austrya i Prusy zawistne sobie i niezgodne wzięły udział w nieszczęsnym łupie, którego część lwią Rosya zatrzymała.

Dopiero od zabrania Polski Rosya wyszła ze swego azyatyckiego stanowiska; stała się państwem europejskiem; a jako takie zawładnęła wkrótce polityką austryacką i pruską, i losami środkowej Europy. Rosya nie osięgła tego nową wojskową pozycyą w Polsce zajętą, nie zapomocą środków finansowych i wojennych, które wysysała z Polski. Z tej strony nie spełniły się nadzieje rosyjskie, bo Polska nie stała się nigdy pewną posiadłością, na którąby się spuścić było można. Ale posiadanie Polski wprowadziło Rosyą w politykę europejską, w której występowała teraz z całym dotąd nieuwzględnionym ogromem swych azyatyckich niezmierzonych obszarów a jako taka budziła uszanowanie.

Ale większa jeszcze korzyść, którą Rosya przez podział Polski odniosła, polegała na tem, że przez ten czyn gwałtu Austryą i Prusy w sieć swej polityki uwikławszy oba te państwa pomimo ich woli sprzymierzeńcami swymi uczyniła, a przez to sama aż do najnowszych czasów nad niemi nawet panowała. Świadomość współwiny w krzywdzie do nieba wołającej przykuła odtąd Austryę i Prusy do polityki rosyjskiej, w skutek czego przez czas dłuższy całe Niemcy moskiewskiemu uległy duchowi. Rosya ciągnęła z tego stosunku niezmierne korzyści, cały urok, który otaczał Carat, był skutkiem tej poddańczej czołobitności, w której zostawały obadwa główne mocarstwa niemieckie do gabinetu petersburskiego. Ale właśnie ten stosunek powstrzymywał Austryą i Prusy w rozwoju, naruszał ich samodzielność, i odwodził od spełniania właściwego ich powołania. Prusy znajdują się jeszcze, jak tego dowodzą dzisiejsze stosunki, w sidłach rosyjskich, i to właśnie z powodu posiadłości polskich. Austrya uwolniła się przy sposobności ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny z sideł rosyjskich; niestety jeszcze nie całkiem i stanowczo, a to także z powodu Polski. Jeżeli Austrya chce się uwolnić zupełnie i na zawsze od krępującego ją wpływu rosyjskiego, naówczas powinna przedewszystkiem w kwestyi polskiej wystąpić przeciw zamiarom Rosyi; a może to uczynić w pośród okoliczności warunków i widoków stosunkowo bardzo korzystnych.

Rosya łudząc samą siebie bardzo się pomyliła w nadziejach, że tak wcieli kraje polskie, iż na nie liczyć będzie mogła, jako na posiadłości pewne, jako na silną pozycyą polityczną i strategiczną; omyliła się w charakterze narodu polskiego sądząc, że Polacy powoli zamienią się w Moskali. Każde przesilenie przekonywało ją o usposobieniu Polaków wręcz przeciwnem; w każdem niebezpieczeństwie stawała naprzeciw niej i zagrażała jej Polska. Kiedy wystąpił Napoleon I przeciw Rosyi, Polacy walczyli pod jego sztandarami; kiedy upadł Karol X potajemny sprzymierzeniec szeroko zakreślonych planów rosyjskich, Rosya walczyć musiała z wielkiem wysileniem przeciw polskiemu powstaniu; podczas ostatniej wojny z Turcyą i Zachodem, zmuszona była ze względu na Polskę do zajęcia stanowiska, które jej siły podzieliło.

Przez te doświadczenia przyszła Rosya do przekonania, że zanim bezpiecznie i pewnie wystąpić będzie mogła w polityce europejskiej, należy jej przedtem skończyć z Polską w jakibądź sposób. Konieczność ta tem bardziej nagliła, ponieważ Rosya nie wystąpienie przyszłe niekreślone, jeno plan bardzo bliski miała na oku. Nie podlega bowiem żadnej wątpliwości, że uznanie Włoch ze strony Rosyi i Prus nie pochodziło jedynie z sympatyi dla narodu włoskiego i z grzeczności dla Napoleona. Stało się to pod określonemi warunkami, wymówiono sobie na przyszłość wzajemne przysługi. Byłoby największym nierozumem, jeśliby kto chciał mniemać, że ów ważny krok dokonano pod temi okolicznościami, o których doniosło albo donieść mogło dziennikarstwo. Potajemnie zaszły zupełnie pewne umowy pod względem przekształcenia Niemiec i europejskiej Turcyi, czem niebawem miano się zająć. W Niemczech wydzielono rolę Prusom, w Turcyi Rosyi.

Ale aby módz przedstawić ten nowy dramat dziejowy, należało najpierw uspokoić Polskę; a potrzeba tego uspokojenia okazała się tem bardziej niezbędną, ponieważ uczucie narodowe polskie wypadkami włoskiemi poruszone, podniosło się na nowo z tem większą siłą. Aleksander II uznał konieczność odstąpienia od polityki ojca swego w Polsce praktykowanej. Jednak nie miał odwagi pójść za przykładem stryja Aleksandra I i nadać Polakom udzieloną narodową konstytucyą. Łudzono się, że nowa administracya z W. Księciem na czele zaspokoi Polaków. Wzięto sobie za wzór Francyą. Mniemano, że Polacy zadowolą się tak jak Francuzi reformami administracyjnemi, które im rząd daje. Ale Polacy pomimo że lgną do Francyi, pod względem politycznym nie są Francuzami. Nie są oni w polityce tak niestałymi, lotwornymi i chwiejnymi, i nie przerzucają się tak prędko z jednej ostateczności w drugą. Umieją oni znosić stratę narodowej samodzielności i niewolę rosyjską, ale nie kapitulują z ciemięzcą, i wcale nie są skłonni do zamiany niewoli za połowiczną, pozorną wolność. Polityka reform rosyjskich musiała się więc nie udać już dla tego, że Polacy obecnie najbardziej przejęci są myślą zjednoczenia wszystkich części narodowych, w skutek czego żądali od Rosyi przyłączenia zabranych krajów. Skoro poznano w Petersburgu, że tak zwanych ojcowskich zamiarów cara nie będzie można w Polsce urzeczywistnić, porzucono politykę jednania, a chwycono się polityki postrachu i ciemięstwa a nawet wytępienia. W samej rzeczy, Rosya powzięła straszne postanowienie wytępienia Polaków wprawdzie nie pod fizycznym, jeno pod duchowym względem. Jak sama się przyznała, owa rekrutacya miała właśnie na celu pozbawić naród polski przywódców i inteligencyi. Miała ona zniknąć w pułkach rosyjskich, a resztę narodu spodziewano się bądź wpływami politycznemi i kościelnemi, bądź materyalnemi korzyściami zrobić sobie powolną. Ale polskie stronnictwo narodowe, albo wyraziwszy się właściwiej, wyraziciele idei polskiej dawno już plan rosyjski przeniknąwszy, pracowali przeciw jego wykonaniu. Walczyli dokąd tylko można było, bronią moralną, ale gotowi byli i do walki krwawej. Wybuchła ona obecnie, może zawcześnie dla polskich nadziei, jednak w każdym razie z obu stron z całem przeświadczeniem o niezmiennej konieczności. Dla Polaków wynika ta konieczność z przekonania, że plan rosyjski dziś bardziej aniżeli kiedykolwiek wymierzony jest przeciw właściwemu źródłu wszelkiego narodowego bytu; Rosya zaś przyszła do barbarzyńskiego przekonania, że Polskę zgnieść musi, jeśli nie ma się zrzec mrzonki wszechsłowiańskiego powszechnego państwa, jeśli indywidualności Polski uznać nie chce. Usiłowaniem takiego ujarzmiania zajęta jest właśnie obecnie Rosya, a to w sposób, który ją z rzędu oświeconych państw zupełnie wyklucza.

Podnieślimy tu fakta, według których stósować się powinna polityka tych mocarstw, które nie mają z Rosyą wspólnictwa, które nie chcą z nią razem zstąpić na ten sam stopień barbarzyństwa. Przez podział Polski nietylko dopuszczono się ciężkiej nieprawości, ale w obec Rosyi popełniono błąd pełen nieszczęść, który już nawet zgubną sprowadził za sobą zemstę. Byłoto dalszym ciągiem i spotęgowaniem tego błędu, że na kongresie Wiedeńskim uznano Królestwo Polskie od Rosyi zależne. Carowi jako królowi polskiemu przyznano tem samem prawo postawienia się w dogodnej porze na czele narodu polskiego i żądania części dawnej Polski. Że to się jeszcze nie stało, zawdzięcza Europa panslawistycznemu marzycielstwu Rosyi. I dziś nawet działa jeszcze Rosya w tem samem urojeniu przeciw własnemu powołaniu, i rozwściekłona miota się przeciw własnemu interesowi. Jednak nie jest to całkiem niemożebnem, a nawet nie jest nieprawdopodobnem, że wciągu walki przyjdzie Rosya do opamiętania, że owładnąwszy ideę narodową polską zwróci ją jako straszne narzędzie przeciw zachodowi a najprzód przeciw Austryi.

Ale gdyby Rosya w teraźniejszem zaślepieniu pozostała, gdyby jej miało się udać, zgnieść na nowo Polskę i na dłuższy czas uczynić ją bezwładną, naówczas chwyci się niezawodnie tem gorliwiej i z tem śmielszą ufnością swych poza Polskę sięgających planów, które najpierw przeciw Austryi wymierzone nic innego nie mają na celu, jak obalenie w gruzy monarchii habsburskiej.

Takato jest poważna przestroga, która z pośród szczęku walki polsko-rosyjskiej odzywa się do Austryi. Oby jej usłuchano i wzięto sobie do serca!

— Korespondencya z Krakowa z d. 7 b. m. zamieszczona w *Wandererze* twierdzi, że rząd rosyjski dla sparaliżowania powstania w Polsce, wszelkich używa zabiegów, a mianowicie wysyła ajentów swych za granicę, gdziekolwiek większe znajdują się fabryki lub składy broni, dla zakupywania tejże, pod pozorem, jakoby przeznaczoną była dla Serbii. Cały ten manewr obliczony jest na to, aby Polakom odjąć wszelkie źródła zaopatrzenia się w broń palną i obałamucić opinię, która ajentów rosyjskich bierze za Polaków lub odwrotnie i tym sposobem stawia ostatnich w położeniu niejasnem i wzbudzającem niedowierzanie. Tażsama korespondencya pisze dalej: „Krąży tu pogłoska, którą powtarzam nie ręcząc za nią. W sąsiednim Krakowowi miasteczku Podgórzu, ma być założone, jak wieść niesie, przez ajentów rosyjskich tajne biuro werbunkowe, które pozornie jakoby w imieniu polskiego komitetu narodowego, różnego rodzaju chołotę za pomocą datków pieniężnych gromadzi, aby w Galicyi zamięszanie wywołać. Nieprzypisuję wiary tej pogłosce, lecz charakteryzuje to sytuacyę i wskazuje do jakich kroków Rosyanie zdolni są według powszechnego mniemania. Jest to równocześnie wyrazem tej przez każdego uznanej prawdy, że rząd rosyjski nienawistnem patrzy okiem na spokój panujący w Galicyi i pragnie, aby Austrya w skutku zaburzenia w tym kraju, przestała zachowywać ścisłą neutralność i względem powstania polskiego nieprzyjaźniejsze zajęła stanowisko. W każdym razie, krążenie tej pogłoski dowodzi, jak zdrową politykę zachowują niższe nawet warstwy ludu, i jak się opinia publiczna w Galicyi ma na baczności".

Królestwo Polskie.

Wiadomości o rozwijaniu się powstania w Litwie i o utarczkach stoczonych tam między oddziałami polskiemi a moskiewskiemi, są bardzo niedokładne i późno dochodzą. Doniesienia ze źródeł rosyjskich o działaniu powstańców na Litwie, są także niedokładne a nadto kłamliwe; wskazują nam jednak kiedy i gdzie były potyczki, chociaż o rezultacie tych starć na Litwie donoszą urzędowe wiadomości moskiewskie z taką samą jeśli nie z większą kłamliwością jak o starciach w Kongresówce. Dlatego czytając raporty rosyjskie, ciągle trzeba mieć w pamięci tę uwagę.

Podaliśmy dawniej opis moskiewski zamieszczony w *Inwalidzie* o utarczkach stoczonych przez wojska moskiewskie z oddziałem Raczyńskiego (którego korespondent nasz warszawski nazywa Rogińskim) w pochodzie tego oddziału od Siemiatycz z okolicy Białegostoku aż do Prużany już na wschodnim brzegu puszczy Białowiezkiej; w którym to pochodzie raporty rosyjskie sześć razy za pełnie rozbijają Raczyńskiego, a za każdym rozbiciem jest widocznie silniejszy, i w końcu 13go lutego zajmuje Przeżanę rozbroiwszy tam oddział wojska. *Inwalid ruski* z 1go t. m. podaje drugi opis o dalszym niby ściganiu Raczyńskiego przez jenerała Nostitza; lecz sam raport moskiewski nie donosi aby jakikolwiek stanowczy rezultat Nostitz osiągnął. Opis ten dalszy brzmi:

„Raczyński zabrawszy kasę publiczną w Prużanie, (o wzięciu Prużany, rozbrojeniu tam załogi rosyjskiej przyczem kilkunastu żołnierzy rosyjskich zginęło, milczy zupełnie raport rosyjski P. R. Cz.) oddzielił się z gromadą 50 ludzi od bandy Rylskiego i Saugwina, którzy zostali rozbici 3 (15) lutego przez podpułkownika Witdberga przy folwarku Rzeczyca. (Jestto zapewne takie samo rozbicie jak pięć poprzednich rozbić tegoż samego oddziału, lub jak rozbicie jen. Langiewicza pod Małogoszczę, gdzie, jak wiadomo, moskale zostali pobici P. R. Cz.) Raczyński przybywszy 2go t. m. do wsi Ilook, wyruszył następnie do Autopolu, zkąd bocznemi drogami przez lasy poszedł do Lubiszewa, gdzie mu się udało wzmocnić swoją bandę. (Zwracamy uwagę, że wzmocnienie przyznaje sam raport rosyjski, a słowa jego o drodze jaką przebywał Raczyński, oraz dawniejsze doniesienia rosyjskie o utarczkach w Białowiezkiéj puszczy dowodzą, że Raczyński jest dzielnym partyzantem. Autopol jest stacya pocztowa na gościńcu z Brześcia do Pińska. Lubiszew leży już po południowéj stronie Prypeci o 5 blisko mil od Pińska na południowy zachód. P. R. Cz.) Z Lubiszowa Raczyński wsadziwszy oddział swój na wozy, posunął się szybko pod Pińsk w zamiarze zabrania tam kasy publicznéj w nocy z d. 10 (22) lutego i uwolnienia więźniów. Lecz dowiedziawszy się, że Pińsk zajęty jest przez wojska, zwrócił się do Logiszyna (zapewne Łohiszyna o 2 mile na północ od Pińska już po za Jasiołdę. P. R. Cz.) i spalił za sobą most (zapewne na Jasiołdzie poniżéj kanału Ogińskiego. P. R. Cz.) W Łohiszynie zabrał biuro pocztowe, przyczem zabici zostali dwaj pocztylioni i raniony inspektor poczty.

„Oddział jen. Nostitza wyruszył w pościgu za Raczyńskim. Jenerał ten donosi, iż zebrał włościan dla szukania i chwytania powstańców. (Komentarz to nie potrzebuje. O dalszym działaniu Raczyńskiego i Nostitza nie donosi już *Inwalid*; lecz z drugiéj strony wiadomo, iż potem Raczyński zajął chwilowo Pińsk. P. R. Cz.)

„W ostatnich czasach — pisze *Inwalid* — otrzymano wiadomość, iż gromada powstańców ukazała się we wiosce Kadyn o 30 wiorst od Grodna i przeszła przez miasteczko Sofoszyn (?). Kolumnę ruchomą wojsk pod dowództwem pułkownika Wernér wyprawił tam gubernator grodzieński; lecz kolumna ta nie znalazła nigdzie powstańców i tylko zatrzymała kilkanaście osób wskazanych przez włościan. (Słowa te także nie potrzebują komentarza. Pr. R. Cz.)

— Czytamy w *Breslauer Ztg* następujący list:

Warszawa 5 marca. Dziennik powszechny milczy już od dwóch dni, a to zapewne dla tego, aby się niejako spełniło, to co napisał: „że wszystko już skończone." Ale niedowierzająca publiczność nie chce się trzymać tego twierdzenia i nadstawia ucha „zwodniczym" wieściom, na których jej i teraz nie zbywa. Nie zważając już na wieści o zajściach, które gdzieś w dali się odbywały lub odbywają musi publiczność mimowolnie powątpiewać o rzeczywistem „zakończeniu wszystkiego", kiedy widzi jak w mury jej miasta wnoszą rannych Moskali i dowiaduje się przypadkowo, że 23 wiorst ztąd, tak więc blisko, odbyć się miała mała potyczka. Zdarzyło się to było pod tem samem Wiązownem, o którem wam wczoraj pisałem, że w niem powstańcy zamienili swe paszporta rządowe na paszporta wydane przez Komitet Narodowy. Bliższe szczegóły tego co zaszło pod Wiązownem nie są mi znane, zdaje się jednak, że nie było tam nic ważnego. Mirosławski musiał ustąpić pod naciskiem nieufności, które większa część powstańców żywi dla niego; musiał oddać dowództwo po bitwie, którą prawie zaraz po przejściu granicy nieszczęśliwie stoczył, dawniejszemu dowódzcy tego oddziału, a sam oddalił się niewiedzieć gdzie. Ten dawniejszy dowódzca nazywa się Mielęcki, młody właściciel dóbr nie daleko Włocławka, służył on pierwej jako obywatel Buski w landwerze i był oficerem. Ostatni numer „Ruchu" podaje trzy odezwy; dwie do Polaków w zabranych krajach dawnej Polski, aby się równie szybko i energicznie jak obywatele Kongresówki wzięli do broni. Trzecia odezwa zwraca się do Polaków w Galicyi i Poznańskim, aby się nie dali skłonić do żadnego powstania, ponieważ jedynym śmiertelnym wrogiem jest Rosya, mimo to, powinni wspomagać swych braci w walce przeciw Rosyi, krwią i mieniem. O jenerale Józefie Wysockim mówią, że został mianowany wodzem na lewym brzegu Wisły. Rozkaz dzienny rewolucyjnego naczelnika miasta z dnia wczorajszego, przypomina dawniej już ogłoszone ostrzeżenie, aby młodzież nie dała się nikomu zaciągać, ktoby nie miał pisemnego pełnomocnictwa od Komitetu Narodowego. Ochotnicy, którzy ulegli nieszczęściu zeszłej soboty przy samem wyjściu z miasta, stali się ofiarą swej łatwowierności, ponieważ dali się nakłonić do wyjścia ludziom niepowołanym do tego, a może nawet szpiegom. Również zwraca uwagę na niepowołanych i nieupoważnionych przez Komitet kwestarzy i zagraża im karą surową. Policya powołała wszelkich kupców i przemysłowców, których tylko miała w podejrzeniu, że się trudnią sprzedażą prochu i ołowiu, aby natychmiast zameldowali ilość swych zapasów. W tej chwili, jak upewniają, ma się zajmować rząd zbieraniem podpisów wielu poważnych (?) mężów w kraju, aby podać do Cara petycyą o konstytucyą; nie mogę prawie przypuścić, aby to mogło być prawdą i aby rząd podobny krok mógł przedsięwziąć. Jeśli wieść jest prawdziwą, to wkrótce będziemy się musieli ograniczyć na bardzo szczupłą ilość gazet zagranicznych, bo dla wielu zamkną granice Królestwa. Tymczasem otrzymujemy nie wiele dzienników, a *Breslauer Zeitung* dziś całkiem zabrano.

Prusy.

Poznańska *Ostdeutsche Ztg* zamieściła artykuł pod tytułem: „Pierwszy strzał", który tu podajemy w tłomaczeniu:

Prusko-rosyjska konwencya wywołała właśnie pierwszą swą ofiarę, bo oto pruski oficer został ugodzony kulą powstańca.

Obywatele państwa, które wśród najstraszniejszych przeszkód z małych początków zdołało się podnieść do godności wielkiego państwa, są przyzwyczajeni do ofiar. W czasie, w którym pamięć wojny o wolność tak jest żywą, nie trzeba nowych składać dowodów, że gotowość do ofiar należy do cnót, do których rząd pruski nigdy się naprożno nieodwoływał. Ale naród nasz stał się wielkim swą własną pracą; ma on wzniosłe posłannictwo, które jeszcze nie zupełnie wykonał. Marnowanie mienia i krwi byłoby nietylko zbrodnią przeciwko samym sobie, byłoby zbrodnią przeciwko całym Niemcom, które widzą w Prusach swych poprzedników w boju, swych wybawicieli w przyszłości. Pruska reprezentacya narodowa pamiętała o tym wzniosłym obowiązku, nie przyzwalając ani na jeden szeląg, któryby był służył na niepotrzebne marnotrawstwo w czasie pokoju, niechciała widzieć a jednej kropli krwi rozlanej w boju, któryby był równie niesłachetnym jak szkodliwym dla honoru i wielkości Prus!

Kapitan Nitsche odebrał ranę spełniając swój obowiązek komendy, której służył, a która nakazywała mu na obcych zawołać: „stój". Ci obcy byli prawdopodobnie uzbrojeni i powinni byli wedle wszelkich pozorów złożyć broń jeśliby chcieli być przyjętymi na ziemię pruską. Było to ciężkie znieważenie powagi państwa, od którego pragnęli

---

Prusy	20 kil.	na 1000 kil. kwadr.
Francya	17	"
Włochy	13	"

Gdyby Francya stósownie do swojej powierzchni, miała tyle kolei żelaznych ile ich ma Belgia, dzisiejsza sieć wynosząca 10,000 kilometrów, podniosłaby się do liczby 18 tysięcy.

Dość ciekawy obraz w dziele p. Block przedstawiają wyznania religijne w Europie. Pokazuje on, że połowa ludności europejskiej jest katolicką, a protestantyzm i kościół grecki obejmuje drugą połowę.

W ogóle podaliśmy główniejsze tylko wyjątki z cyfer i wykazów autora, pomijając liczne szczegóły któremi popiera swoje poszukiwania, zebrane z sumienną ścisłością z dokumentów statystycznych publikowanych w różnych językach. Wyrachowania podobne zawsze są przybliżone a to głównie z winy niedokładności statystyk urzędowych w krajach, gdzie ani władza nie życzy być sobie sumienną, ani podwładne jej organy niedbają wiele o ścisłość sprawozdań.

LISTY ze WSCHODU.

(Dokończenie).

Tripolis, trzy miasta, było istotnie w starożytności *comptoirem* trzech miast sąsiedzkich fenickich, Tyru, Sydonu i Aradu. Za czasów wojen krzyżowych, Rajmund hrabia Tuluzy zbudował tu zamek na górze Pielgrzymów, który przetrwał po części dotychczas. Szczątki dawnych fortyfikacyj krzyżackich, siedm wież pozostałych, ulice i domy miamiasta, ukazują ślady dawnej zamożności. Mahometanie zdobyli to miasto ostatecznie w r. 1289 i wycięli tu 7000 chrześcian.

W Tripolis wsiadł z nami na statek Ferik-pasza, czyli jenerał-porucznik, dywizyjny, Omer, dowodzący w całej Syryi. Uderzyła mnie jego grzeczność i postawa zupełnie europejska; a że przytém mówił nie źle po francusku, wziąłem go za jednego z Turków nowszego pokolenia, wychowanych w Paryżu. Tymczasem na samem odjezdnem, dwóch młodych ludzi z jego towarzystwa przyszło się z nami przywitać i zarazem pożegnać po polsku. Byli to panowie Brzozowski emigrant z r. 1848 i młody Dobrowolski, obaj inżynierowie w służbie tureckiej, zajęci obecnie urządzaniem telegrafów. Mieliśmy tylko czas dowiedzieć się od nich, że jenerał (pasza) był w Polsce i mówi po polsku. Rychło potem, sam się zbliżył do nas (do mnie i X Sobalskiego) i nie źle po polsku, zacinając tylko z moskiewska, rozpowiadał, że jest rodem z Dagestanu, że musiał służyć w wojsku rosyjskiem lat 22, że przez lat 9 stał po garnizonach w miasteczkach polskich, od Żytomierza do Kalisza, że zrazu Polacy stronili od niego, ale dowiedziawszy się, że i on nowy i przymuszony poddany cesarski, tak go gościnnie podejmowali, że mu te lata jak tygodnie upłynęły. To też mówił, kocham Polaków i tu z nimi jak z przyjaciołmi najwięcej przestaję. Niewiem już dla czego, bo niewypadało się dopytywać, musiał uciekać z Rosyi, wiem tylko że gruba nagroda, czy nie 2000 dukatów, nałożona była na jego głowę, co mu posłużyło o tyle że znalazł korzystne umieszczenie w wojsku tureckiem, w którem służy od r. 1842. W wojnie wschodniej ostatniej już jako jenerał bił się przeciwko Rosyanom. Niemogliśmy długo mówić, bo morze dotychczas prozaicznie spokojne, przypomniało sobie, że to przesilenie jesienne, tak że biedny jenerał cierpiał od początku a i ja ucierpiałem raz pierwszy od lat kilkunastu i to na godzinę przed zawinięciem do portu Bejruckiego; musiałem się znać popysznić wewnętrznie, żem wśród tylu chorujących sam był zdrów doskonale.

Przystań Bejrucka niewygodna i niebezpieczna dla skał podwodnych. Okręt nasz z daleka stanął na kotwicy. Łódki przewożąc nas do brzegu, hojdały się potężnie. Do brzegu samego przybić nie można, jedno *hamale* wzięły każdego z nas na plecy i na ląd przeniosły; mnie dwóch dźwigało, i wdzięczny im byłem, że mi tylko nogi skąpali w morzu.

Parowce francuskie aż trzy dni stoją w tutejszym porcie, handel tu dość znaczny, żywioł europejski dość wydatny, miasto dość schludne, milsze wrażenie sprawia od Pery i Smyrny. Miejsca w klasztorze u OO. Franciszkanów nie było, musiałem stanąć w hotelu u p. Konstantego Baa, Greka z wysp, wysłużonego kuryera gabinetu rosyjskiego. Opowiadał nam, jak okręt rosyjski „Konstanty" już w porcie utracił obie kotwice i jak pomimo strzałów alarmowych, niemożna było za żaden pieniądz, znaleść pilota, któryby się ważył dostać do okrętu. Że on wtenczas, uwiązawszy sobie butelkę araku u szyi, ryzykował się i cztery dnie i cztery noce pływał z okrętem po morzu, aż się ono uspokoiło i można było zawinąć do portu. Od nas się dowiedział, że drugi parowiec rosyjski „Alexander" utknął na mieliźnie koło Galipoli; nieszczęści się jakoś żegluga naszym panom.

Nazajutrz rano odwiedziłem OO. Kapucynów i Franciszkanów, a po obiedzie odszukaliśmy doktora Dobrowolskiego, emigranta z r. 1830, osiadłego tu od lat 27 i powszechnie szanowanego. Następnego dnia poszliśmy razem do OO. Jezuitów, donieść że lada chwila przybędzie czterech młodych Bulgarków, których żądali na wychowanie. Zdarzyło się że zastaliśmy już tych chłopczyków, tylko co przybyłych statkiem austryackim wraz z młodymi Ormianami. X. Gagaryn był w górach, ale drugi ojciec Dalmata rodem mógł się z malcami rozmówić. OO. Jezuici noszą się tu po wschodniemu. Uderzyła mnie szczególniej wspaniała broda Ojca de Damas. Chcieli nam pokazywać swoją drukarnię arabską, aleśmy się spieszyli odwiedzić Omera Paszę, wskutek jego formalnych zaprosin. Tymczasem pokazało się że wyjechał do swojej rodziny o 10 mil ztąd. Po obiedzie wyjechaliśmy omnibusem na nową drogę wiodącą do Damaszku przypatrzyć się trochę okolicy i pierwszemu pasmu Libanu. Pomimo długiej suszy (bo od sześciu miesięcy pierwszy deszczyk upadł dnia tego) roślinność dość bujna. Kolosalne kaktusy tworzą tu powszechnie płoty żywe, młode palmy widać po polach i laski sosnowe. W hotelu moim mieszka pan Borzęcki rodem z Krakowskiego, dyrektor telegrafu. Wysiadywał się dawniej po kozach austryackich, a po wojnie węgierskiej i wschodniej zamieszkał w Stambule. Przegawędziliśmy z nim parę godzin wieczora. Opowiadał mi, jak w biedzie korzystał z talentu nabytego w więzieniu; nauczył się był bowiem wyrabiać z chleba, co chciał, a tym wyrobom dawał słoje i twardość marmuru; tak iż zmarłemu sułtanowi i kilku znaczniejszym baszom ofiarował toaletki komplętne i tabakierki ozdobione nawet płaskorzeźbami mikroskopicznemi. Dobrze był za takie wyroby nagradzany, ale się lękał utracić w końcu wzrok całkiem i wziął się do inżynieryi. — Dziś zatem 25go mamy odpłynąć do Jaffy gdzie powinniśmy zawinąć z rana; na noc jutrzejszą ściągniemy zapewne do Ramli a pojutrze zrana staniemy da Bóg w Jeruzalem.

Postrzegłem się, żem bardzo mało wspomniał o samem mieście i o jego przeszłości. Bejrut jest miastem fenickiem. Za panowania Demetryusza Nikatora zburzone zostało przez przywłaszczyciela Tryfena na lat 140 przed Chrystusem. Za czasów rzymskich zdobył je Agryppa osadził tam 5 i 8 Legiom, ozdobił kilku pomnikami, ztąd nazwane *Colonia Julia, Augusta, Felix Berytus*, obdarzone przywilejami municipium rzymskiego. W tej epoce słynęło szkołami na całą Syryą. R. 1110 Baldwin zdobył je po upornej i bohaterskiej walce obu wojsk, a r. 1187 Saladyn odzyskał na powrót dla Islamizmu. Odtąd właściwie Emirowie Druzów panowali w Bejrucie, a jeden z nich Fakr-ed-Din do fortyfikacyi pokrzyżackich dodał jeszcze nowe. Nieprzeszkodziły one jednak Ibrahimowi Paszy zdobyć miasta a r. 1840 ucierpiały wielce od bombardowania Anglików. Pamiątek starożytnych nie wiele pozostało. Ludności tu 45,000, tylko w jednej trzeciej muzułmańskiej. Gdy droga kołowa do Damaszku zostanie dokończona pomyślność Bejrutu znacznie się podniesie. Największą ozdobą miasta są wille na przedmieściach na wesołych wzgórzach pobudowane, z widokiem na Liban i na morze zarazem.

Zamykam list odpływając do Jaffy d. 26 zrana.

schronienia, kiedy powstaniec strzelił do wojska pruskiego, które napotkał.

Nie jestto także nic szczególnego i niezwykłego dla pruskich oficerów, gdy przy pełnieniu swych obowiązków ponoszą straty. Niemożemy się przecież obronić bolesnej uwadze, że ten strzał nie byłby padł, gdyby nasz rząd przyjął był w obec polskiego powstania, stanowisko zgodne z wyrzeczonem wotum reprezentacyi narodowej, gdyby powstańcy byli uważali ziemie pruskie, jak to nakazywało prawo narodów i ludzkości, za schronienie któreby im po porażce, w razie gdyby w nich po rozbrojeniu zamieszkać chcieli, zabezpieczało obronę od prześladowców, gdyby się nie byli przyzwyczaili widzieć w naszych Prusach kniei, w którejby ich szczuli tak Prusacy jak i Moskale, kraju, który skazuje bezbronnego zbiega na „wydanie“ Rosyi.

Nie może to pewno łagodzić goryczy naszego uczucia, że krew, którą przelali moskale, była także krwią pruską. Tak zapewne, spieszcie Sykofanci i szpiegi, przybywaj i ty szlachetna towarzyszko, która pragnież wznieść się z skromnego stanowiska poznańskiego „Monitora“ policyjnego na wysokość poznańskiego „Norda“, spieszcie i wy szlachetni towarzysze, oto tu jest coś do zdenuncyowania; oto jest znów sposobność szepnięcia, cichego lub głośnego krzyku w obec ludzi, że jesteśmy podłymi ludźmi, zamaskowanymi spiskowcami, którzy zdradzili Germanizm, a nawet — bo u was to najsroższa zbrodnia — że pragnęliśmy zwalczyć świętą Rosyą i jeszcze świętszą policyę; dobrze, przyznajemy się, a nawet dodajemy jeszcze, że ci Prusacy polskiej narodowości, których pobili Moskale — po większej części kwiat polskiej, wykształconej młodzieży tutejszej prowincyi, którą poważyliście się nazwać motłochem — że ci są nam zawsze Prusakami, lepszymi w każdym razie Prusakami, niż cały motłoch sykofantów i żołdackiej hołoty, którym gniew Boży dozwolił się narodzić na ziemi pruskiej. Nasze Prusy są i będą idąc za swą całą historyą, za całem dzisiejszem stanowiskiem swego ludu, na przekor wszelkim przeniewierczym zachciankom i wszelkiej płochości politycznej, wolnem państwem, zamieszkałem przez wolny naród. Ale jestto nigdy niezaginionem prawem wolnego człowieka, że mu wolno po wypełnieniu jego obowiązków względem swego państwa, poświęcić swą krew i mienie sprawie, którą ukochało jego serce. A dotąd jak długo uczucia niemieckie i niemieckie męztwo w niemieckich siedzibach żyć będzie, tak długo nie braknie na niemieckich młodzieńcach i niemieckich mężach, którzy pospieszą zawsze na złość wszelkim zakazom, na pomoc najnierozważniejszemu powstaniu naszej braci szleswigsko-holsztyńskiej przeciw duńskiej przemocy. — Miałożby być zbrodnią dla Polaków co jest zaszczytem dla Niemców?

Tak jest, napełnia nas głębokiem bólem to, że krew dzieci pruskiego kraju, przelewają Moskale. Nie możemy myśleć, że urzędy pruskie dźwigają wspólnie winę w ich zagubie, nie możemy myśleć, aby pruskie władze poniżały się do roli szpiegów, w usługach dla obcego państwa, nie możemy i nie chcemy wierzyć, aby byli w Prusiech ludzie, którzyby z djabelskiem wyrachowaniem wiedli na zgubę pełnych nadziei młodzieńców, których jedyną zbrodnią jest nierozsądek. Chcemy więc otwarcie wyznać, mamy współczucie dla tych dzielnych młodych ludzi, żywimy współczucie dla sprawy, której się poświęcili. Wierzymy w to, co wyrzekły dwa parlamenty dwóch najwolniejszych ludów Europy — bo wolnym już jest naród, gdy ma mocną wolę uzyskania wolności — a angielski i pruski parlament wyrzekły, że właśnie powstanie polskie jest podniesieniem się uciemiężonego przeciw ciemiężycielowi, walką wolności z despotyzmem, walką ludzkości z brutalstwem. Pojęlibyśmy to łatwo, gdyby nawet niemieccy młodzieńcy, pociągnięci szlachetnym popędem, pospieszyli do Polski, bo gdzie tylko jest walka o wolność, nie brakło tam nigdy począwszy od Steubena i Kalba aż do Rüstowa i Sygla na Niemcach, którzyby jej nie poświęcieli ramienia i krwi.

— *Staats-Anzeiger* pruski z dnia 3 b. m. zamieścił był artykuł w nieurzędowéj części swojéj mający być jakoby odpowiedzią na uchwałę Izby deputowanych w kwestyi polskiéj. Treść tego artykułu podaliśmy w *Czasie* z d. 5 b. m. a tu dajemy go w całéj osnowie, jak następuje:

„Najnowsze obrady izby poselskiéj nad kwestyą polską musiały przez ducha namiętnego i ton, z jakim prowadzone były, mianowicie przez bezwzględność naprzeciwko rządowi N. Pana, zrobić bolesne wrażenie na wszystkich roztropnych patryotach i podwyższyć obawę, że usunięcie wewnętrznych trudności, w jakich się znajdujemy, nie może w duchu i dążeniu większości izby znaleść żadnéj podpory. Obawę tę wznieciły już pierwsze wystąpienia izby; zwiększyła się ona przez namiętne rozprawy nad adresem.

„Po wypowiedzeniu jednakże w Najwyższéj odpowiedzi z dnia 3 p. m. pilnego życzenia N. Pana względem przywrócenia wewnętrznego pokoju, można się było spodziewać, że izba poselska uzna za swój obowiązek, nadal nic takiego nie uczynić, coby utrudnić mogło ziszczenie tego życzenia tak króla jak i kraju. Niestety najnowsze obrady zawiodły jeszcze raz tę nadzieję. Część większości izby przy téj sposobności używała tonu który z szacunkiem i względem, jakie król. rząd jako taki żądać jest uprawniony, w najostrzejszéj stoi sprzeczności.

„Nie wzdrygano się, na podstawie dowolnych przypuszczeń o ugodzie, któréj prawdziwéj treści nie znają, wypowiadać najgorsze obrazy i oczernienia tak na cały rząd jak i na pojedyńczych jego członków. Środki, które jedynie do skutecznéj obrony własnego kraju i ludu, na mocy istniejących traktatów przedsięwzięto, wytykano w złośliwém przekręcaniu jako „nieuszanowanie prawa“ i „przekroczenie prawa“, jako „współwinę w zbrodniach rosyjskich“ i jako „napiętnowanie pruskiego honoru“. Osłaniające wystąpienie wojsk pruskich w nasze zagrożone graniczne okręgi, które przez mieszkańców owych okręgów nagląco żądaném i chętnie powitaném było, było w izbie poselskiéj nazwane „brutalném panowaniem wojskowém“.

„Ministrowie królowscy wystawieni byli osobiście na najbezwzględniejsze potwarze, a mimo to mówcy nie byli powołani do porządku. Nawet mężowie, którzy dawniéj sposobność mieli wystąpienia z właściwym taktem za zwyczajem parlamentarnym i przyzwoitością, nie odmówili sobie obdarzania obrazami radzców korony.

„Nie tajnie występował przytém zachowaniu się zamiar przez taką osobistą potwarz osiągnienia dawno pożądanego celu, ograniczenia i zniszczenia wolnego postanowienia korony pod względem wyboru swych radzców. Nie wstydzono się wypowiedzieć, że honor tego (od N. Pana powołanego) ministerstwa nie może być uważany za honor kraju a że obecny rząd Prus w żadnej kwestyi zewnętrznej wawrzynów zbierać nie może, musi przy wszystkich zagranicznych kwestyach brzmieć wyraz „broń u nogi,“ dopóki korona obecnych radzców zatrzyma.

„W obec wszystkich tych niestósowności nie usłyszano w izbie ani słowa przypomnienia lub nagany. Podczas kiedy usiłowano prezesa ministerstwa stanu przy okoliczności czysto faktycznej i przez związek jego wywodów usprawiedliwionéj wzmianki nieusprawiedliwionym sposobem poddać pod karność izby, dla których wyłącznie jest ustanowioną, pomimo najoczywistszych wykroczń i niewłaściwości.

„Kraj uzna ze rządem, że przy podobném przekroczeniu powinnéj względności naprzeciwko radzcom korony coraz bardziéj znika wszelka nadzieja zbawiennego załatwienia wspólnego bieżących ważnych zadań.

„Nastręczyć się musiało pytanie, czy można wymagać od rządu, ażeby pozwolił izby obrady podobnego rodzaju jeszcze raz się ponowiły, czy też raczéj przedsięwziąć natychmiastowe strzeżenie swéj godności przez użycie środków wedle konstytucyj mu przysługujących w obec sejmu.

„Jeżeli rząd od poważnych kroków w tym względzie tymczasowie się wstrzymuje i wykonuje zaparcie się siebie samego, wystawienie się możebnie na powtórzenie obrad obrażających, to tylko w tym zamiarze nastąpić to mogło, ażeby ze swéj strony pozostawić możebność uregulowania konstytucyjnego administracyi finansowéj na rok 1863“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Wczoraj umarł Feliks Słotwiński Dr Fil. i Praw, wysłużony profesor uniwersytetu Jagiellonskiego, adwokat przy sądach krakowskich, autor wielu dzieł prawniczych, w wieku lat 76.

— Skutkiem przyznania 11 słuchaczom prawa doktoryzującym się, stypendyów z pozostałości stypendyalnych z r. 1862, otworzyło się 11 stypendyów, a w miejsce tych kandydatów, którzy z mniejszych stypendyów posunięci zostali na wyższe, zaszły w rozdaniu stypendyów zmiany począwszy od roku szkolnego 1862/3. Z funduszu Głowińskiego dla szlachty: 2 po złr. 210, 8 po złr. 157½; dla nieszlachty: 5 po złr. 210, 16 po złr. 157½. Z funduszu Zawadzkiego dla szlachty 1 na złr. 210, 2 po złr, 157½. Z funduszu łącznego Rusyana i Matczyńskiego 1 dla szlachty na złr. 157½. Z funduszu zakordonowego 1 na 210 złr., 2 po złr. 157½. Ruskie stypendya 7 po złr. 105. Hauera 1 na złr. 64 cent. 5. O stypendya te ubiegało się 307 kandydatów. Namiestnik Galicyi rozdał je następnie:

Posunięci zostali ze stypendyów szlacheckich z 157½ złr. na 210 złr. Póżniak Tadeusz, Krasiński Władysław i Horodyński Michał, słuchacze 4go roku prawa we Lwowie.

Otrzymali stypendya na 157½ złr. z tytułu pokrewieństwa z fundatorami: Szameit Dobiesław z 1go roku prawa we Lwowie, Manastyrski Bolesław z 1ej klasy gimnaz. we Lwowie; z tytułu ubóstwa i dobrych postępów naukowych: Hoszowski Jan słuchacz filoz. we Lwowie, syn proboszcza gr. kat.; Siengolecz Jan słuch. fil. we Lwowie, syn prob. gr. kat.; Różański Józef, słuchacz med. w Krakowie, utrzymujący się z własnej pracy; Andrzejowski Leon uczeń gimnaz. we Lwowie, syn wdowy ubogiej; Malina Stanisław uczeń gimn. we Lwowie syn wdowy po urzędniku magistratu; Kulczycki Leon uczeń gimn. we Lwowie, sierota; Żelechowski Eugeniusz, uczeń gimn. w Przemyślu, sierota po księdzu obrządku gr. kat.; Łonicki Emil, uczeń gimn. w Stanisławowie, syn księdza obrz. gr. kat.; Studziński Adam uczeń gimn. w Tarnopolu, syn zubożałego właściciela ziem.; Wiszniewski Ludwik, uczeń gimn. w Krakowie, syn wysłużonego poborcy; Szydłowski Stanisław uczeń gimn. we Lwowie, syn urzędnika; Niedzielski Władysław uczeń szkoły realnej w Tarnopolu, syn oficera.

Z fundacyi dla nieszlachty otrzymali podwyższenie stypendyów z 157½ na 210 złr.; Seifried Edward uczeń techn. we Lwowie; Als Rodryk słuchacz prawa w Krakowie; Wegel Józef słuchacz med. w Wiedniu; Palatyński Emil słuchacz med. w Krakowie; Kóliczkowski Adan słuchacz fil. we Lwowie; Hozwanowicz Michał słuchacz praw we Lwowie.

Jutro podamy dokonczenie tego wykazu.

— Dnia 9go marca zmieniła się temperatura od + 2°,0, do + 7°,0, barometr stał o 2ej godz. z południa na 325''',74, o 10ej wieczór na 326''',71, o 6ej rano 10go marca na 325''',84; wiatr południowo-zachodni mocny, po południu nawet z wichrem, ku wieczorowi północno-zachodni słaby; stan nieba zmienny, zrana dosyć pogodny, późniéj zupełnie pochmurny, wieczór na przemian pogodny i pochmurny, po południu kilkakrotnie deszcz zaczynał kropić, nawet krupy przelatywały; z rana 10go marca wiatr się obrócił na wschodni mocny z wichrem w przestankach, niebo bardziej zachmurane, a temperatura powietrza zniżyła się do + 0°.4 R.

— Jutro we środę dnia 11go marca: ś. Konstantego Wielkiego.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 marca. *La France* donosi: Kuryer, jak mówią od posła francuskiego z Petersburga, przybył dzisiaj z ważnemi depeszami. Odbyła się zaraz nadzwyczajna rada ministrów.

Bruksella 9 marca. Dzisiejsza *Indépendance belge* donosi z Berna z d. 7go b. m., że Menotti Garibaldi przejechał tamtędy udając się do Polski. Pewna także liczba Szwajcarów jedzie do Polski.

Turyn 8 marca w nocy. Na meetingu tu odbytym na cześć Polski prezydował Brofferio. Głównymi mówcami byli: deputowani Cairoli, Sineo, jenerał Klapka i Pascal Duprat. Postanowiono wystósować do parlamentu petycyę za Polską, i przystąpić do zbierania składek. Na meetingu odbytym w Neapolu prezydował deputowany Ricciardi; postanowiono przesłać Polakom wyraz współczucia ze strony narodu włoskiego, tudzież objawić życzenie, aby stolica Włoch przeniesioną została do jakiego miasta w pobliżu granicy rzymskiej. W Brescia prezydował na meetingu deputowany Zanardelli, i uchwalono wnioski na porządek dzienny postawione, jako to: zawezwać rząd, aby dalej prowadził uzbrojenie dla pokonania nieprzyjaciół wolności i narodowości. Wszędy na zebraniach tych panował największy porządek.

Turyn 9 marca. *Diritto* zaprzecza doniesieniu o przybyciu młodego Garibaldego (Menotti Garibaldi) do Berna. Nie odjechał on wcale z Kaprery. Poselstwo greckie tutaj zostało zwiniętem. W senacie ciągną się dalej rozprawy nad pożyczką.

Londyn 7 marca. *Morning Post* pisze: Jeżeli Anglia i Francya pragną szczerze przywrócenia Polski, powinny dać poznać jasno zamysły swoje hr. Rechbergowi a przyjęcie ich przez Austryę niech postawią za warunek swojej przyjaźni i swojego przymierza. Nasze działanie dyplomatyczne w sprawach Polski powinno się skupiać w Wiedniu, ale nie w Petersburgu. Byłoby to wszystko jedno zgłaszać a do p. Sewarda jak do Cara, który wie, że powstanie polskie zgniecionem będzie, jeżeli Austrya nie zajmie stanowiska wybitniejszego. Cesarz Austryacki trzyma losy Polski w swojem ręku; na niego to wywierać należy największy nacisk dyplomatyczny. Austrya wszystkiego obawiać się może od Rosyi, a wszystkiego spodziewać się od przywrócenia Polski. Wszystkie nadzieje Polski przepadną, jeżeli od teraz za dwa miesiące Austrya nie oświadczy się za niepodległością tego kraju.

Berlin 9 marca wieczór. W Izbie deputowanych 180 członków wniosło żądanie względem uchwalenia ustawy o odpowiedzialności ministrów.

Ateny 8 marca. Konsul bawarski Bernau (u którego miano znaleść papiery zdradzające zamiar kontrrewolucyi. *Prz. Red. Cz.*) został przeniesiony z gmachu policyjnego do więzienia kryminalnego.

Carogród 8 marca. Sultan bardzo łaskawie przyjął wysłanników czarnogórskich. Zadosyćuczynienie ich prośbie było im doniesione w piśmie od wielkiego wezyra.

Londyn 9 marca. Według doniesienia z Nowego Jorku z d. 2go b. m., Unioniści rozpoczęli w d. 18 lutego bombardowanie Vicksburga. Okręt pancerny Unii „Queen of West“ wpadł na rzece czerwonej w ręce separatystów. Pogłoski mówią, że jenerał Rosenkranz posunął się w kraj Tennessee. W Nowym Orleanie panowało wzburzenie z powodu pułku murzyńskiego; kilku oficerów oddalono. Senat Unii uchwalił zawieszenie aktu zabezpieczającego wolność osobistą (*habeas corpus*). W północno zachodniej części Starów Zjednoczonych wzrasta niezadowolenie z rządów Lincolna.

Z pola walki nie ma prawie dzisiaj żadnych świeżych wiadomości i położenie rzeczy na niem, skreślone przez nas wczoraj, pozostaje niezmienne, Natomiast ważniejsze są nieco wiadomości z Warszawy. Podobno cała Rada Stanu, Rada Miejska i Rady Powiatowe podały się do dymisyi niechcąc być już częścią rządu w chwili powstania narodu przeciwko temuż rządowi i to jeszcze rządu niszczącego kraj mieczem i ogniem.

Głuche wieści krążące w Warszawie utrzymują, iż zaszła także ważna zmiana w okręgach rządu rosyjskiego, w których panuje zupełna nieufność, rozprzężenie i chaos. Twierdzą, że od początku powstania car Aleksander otoczony przez Adlerbergów i partyę mikołajowską nie ufał W. Księciu, którego podejrzywał, iż chce zostać królem, podobnie jak nie ufali jenerałowie i pułkownicy oficerom; dla tego cesarz Aleksander oddał bezpośredni zarząd wojskami jen. Ramzajowi, następnie Korffowi i bezpośrednio odbierał od nich raporty; podobnie jak pułkownicy rozkazywali wprost podoficerom i żołnierzom omijając oficerów. Przyjęto system użycia wszelkich najstraszniejszych środków, mordu niewinnej ludności, pożogi miast i wsi, najokropniejszego teroryzmu, aby stłumić powstanie.

Gdy jednak wszystkie te środki nie przyniosły pożądanego przez rząd moskiewski rezultatu i powstanie wzrastało, rząd rosyjski nieufający wszelkim swym narzędziom, puścił prawie machinę rządową samowolnemu ruchowi, armia zaś zmieniła się w niekarne hordy barbarzyńców. W. Książe miał podobno zażądać albo dymisyi albo istotnej nad wojskiem władzy. Takową mu dano mimo podobno oporu Adlerbergowskiej partyi; lecz chociaż jest dzisiaj nie tylko imiennym ale istotnym naczelnikiem wojsk, w niczem nie zmieniło się postępowanie tychże wojsk; mordują one i palą jak dawniej.

Utrzymują, że rząd moskiewski uczuwszy swą zupełną niemoc, chce z jakimś aktem wystąpić; lecz czyż mniema, że jakimkolwiek połowicznym krokiem przekroczy nieprzebyte morze krwi? Czyż mniema, że naród który nie wziąwszy oręża do ręki wypowiadał znane wszystkim żądania i prawa swoje, odstąpi dzisiaj od nich, gdy z orężem w dłoni walczy za niepodległość kraju! a walczy na całej przestrzeni prowincyj polskich pod rządem rosyjskim od Warty i Nidy aż pod Dźwinę i Dniepr. Nikogo już nie zwiodą reformy i obietnice moskiewskie, łagodność i wspaniałomyślność moskiewskiego rządu, nie zastraszą środki jakich użyć może, gdyż już użył wszystkich niecofając się przed usiłowaniami wywrócenia podstaw społeczeństwa, chwytając wszelkie sposoby, by lud wiejski popchnąć przeciwko innym klasom narodu.

Otrzymujemy teraz wiadomość, iż rząd pruski ogłasza Poznańskie w stanie oblężenia.

La France podnosi znaczenie kwestyi polskiej, która dotyka wszystkich stosunków politycznych, społecznych, historyi, prawa publicznego, układu europejskiego, zasady narodowości, a nawet rewolucyi. Pod wszystkiemi temi względami porusza ona duchem publicznym i wyprowadza żwawe rozprawy po dziennikach. To powiedziawszy, dziennik ten wyznaje, że żadne z pism publicznych nie stawia kwestyi polskiej jako czysto rewolucyjnej. Jest rzeczą niezawodną, że nie można już wrócić do stanu jaki był przed powstaniem, ale że muszą być poczynione obszerne koncesye. O to też idzie temu organowi pewnych sfer dworskich w Paryżu, aby ruch dalej nie sięgnął i nie sprowadził zmiany całego układu politycznego Europy. *La France* pojmuje, że Polacy pragną wyłamania się Polski z pod jarzma rosyjskiego, ale się spodziewa, iż znajdą się między Polakami umiarkowani, którzy zechcą poprzestać na mniejszem. Słowa te mają zapewne przygotować umysły do oświadczeń jakie uczyni Rosya w Paryżu, lecz są więcej na Francuzów niż na Polaków obrachowane.

Co do odpowiedzi z Petersburga na notę francuską, *La France* zapewnia, że takową przywiezie adjutant cesarski książę Dołgoruki. W tym tygodniu ma się rozpocząć w senacie dyskusya nad petycyami tyczącemi się sprawy polskiej. Sprawozdawcą komisyi petycyjnej jest p. Larabit; minister Billault już stawał przed komisyą w tej sprawie.

Nord zastrzega się przeciw interwencyi w sprawie polskiej, tłumacząc, że faza dyplomatyczna, w jakiej ta sprawa teraz zostaje, jest jedyną mogącą korzystny przynieść rezultat. Że organ rządu rosyjskiego przyznaje tyle, to już pokazuje, że Rosya przyrzeka ustępstwa. Dalej *Nord* dodaje, że wszystkie trzy mocarstwa, Francya, Anglia i Austrya przesłały noty do Petersburga, jedne piśmienne, drugie ustne, lecz nie jednobrzmiące.

Dzienniki paryskie nie mogą dać sobie rady z chaotycznemi doniesieniami o wypadkach powstania polskiego. Wnoszą one wszelako z samych licznych rosyjskich depesz o rozległości powstania, tudzież z obostrzeń zaprowadzanych na różnych stronach zaboru rosyjskiego.

Ciekawy teraz szczegół do sprawy polskiej złożono w Izbie niższej w Londynie. Jest to depesza lorda Clarendona podczas kongresu paryskiego w r. 1856, w której widać, iż Francya i Anglia miały wtedy zamiar podniesienia sprawy polskiej, lecz że dyplomacya zachodnia uległa naleganiom pełnomocnika rosyjskiego, który nie szczędził obietnic, wszakże pod warunkiem, że ulepszenia mające zajść w Polsce nie będą wymuszone na Cesarzu Aleksandrze. Lord Clarendon oświadczył, iż pozór nacisku łatwo się da uchylić, gdy hr. Orłow oznajmi od siebie w protokóle, co Car zechce uczynić dla Polski. Żądaniu temu odmówiono z Petersburga uczynić zadosyć, albowiem, jak się pokazało, nie miano zamiaru dotrzymać przyrzeczeń.

Gazeta Kolońska w liście z Paryża z dnia 7go b. m. naznacza wyraźnie, jaką doniosłość gabinet angielski nadaje wdaniu się w sprawę polską. Powiada ona, że gdy Anglia i Francya odmówiły czynienia wspólnych przedstawień w Berlinie przeciw konwencyi prusko rosyjskiej, lord Palmerston przed kilkoma dniami wystósował notę do wszystkich rządów, które podpisały traktaty wiedeńskie, z oznajmieniem, iż należy zawezwać Rosyę do uczynienia zadosyć traktatom z r. 1815. Dyplomatyczne położenie rzeczy, było zdaniem tego korespondenta w ostatnich dwóch tygodniach takie. Francya chciała nalegać na Prusy o konwencyę, przez coby nacisk na Rosyę był zmalał; Anglia nie rada była temu, bo interesem jej jest rozdzielić Francyę i Rosyę. Ze strony francuskiej zaprzeczają, aby nie miano równocześnie czynić przedstawień w Petersburgu i Paryżu. Anglia miała się już zapewnić co do poparcia Szwecyi i Portugalii. Lord Palmerston nie chciałby, aby inicyatywa została przy Francyi i dla tego wydobył z archiwów dawniejsze protestacye, sięgając aż do noty z dnia 12 marca 1832, którą przesłał do Petersburga lordowi Heytesbury.

W Paryżu utworzył się komitet polski, którego celem jest zbierać składki na powstanie i popierać sprawę Polski w Paryżu i na prowincyi. Składają ten komitet sami Francuzi, jako to: Carnot, Corbon, Pelletan, Huet, Henri Martin, Frederic Mon, Laurent Pichat, Delestre, Vacherot, same imiona z obozu republikańskiego. Podobnież w Szwajcaryi zawięzują się komitety polskie.

Wiedeńska *Presse* idąc za popędem więcej własnym, niż *Morning Post*, z którego wycinek telegrafowany powyżej podajemy, zachęca rząd austryacki, aby miał odwagę inicyatywy w sprawie polskiej, skoro współzawodnictwo państw zachodnich każe im się nawzajem zwodzić, a przez to rozstrzygnięcie sprawy polskiej odciąga się.

Rada państwa w Wiedniu ma się zebrać w początkach już maja, jakkolwiek dawniej głoszono znacznie późniejszy termin jej zebrania w przewidywaniu, że wezmą w niej udział Siedmiogród i Chorwacya. Od dziś dnia (10go) nowa ustawa drukowa wchodzi w życie w Austryi.

Wczoraj odbywały się w Berlinie narady ministrów z powodu sprawy polskiej i rozeszła się wieść o zmianie gabinetu. Wieść ta okazuje się mylną, bo w tej chwili zmiana taka byłaby wielką porażką dyplomatyczną i kazałaby przewidywać dla Prus drugi Ołomuniec. Między Berlinem a Wiedniem panuje wielka niechęć wywołana notami w sprawie reorganizacyi związku niemieckiego. Rządy policyjne i militarne coraz dotkliwiej dają się w Prusiech uczuwać.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 10 marca wieczór. Na dzisiejszej radzie ministrów odbytej pod prezydencyą samego Cesarza Jmci, sejm galicyjski został ponownie jak na teraz odroczony do dnia 29 marca.

Już po zamknięciu dziennika odbieramy następujące pismo od Naczelnika Komisyi namiestniczej w Krakowie, radzcy nadwornego p. Merkla:

W skutek najwyższego postanowienia odroczony został sejm galicyjski do 29go b. m.

Kraków dnia 10 marca 1863 r.

Merkl.

Antoni **Kłobukowski** redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 marca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	392	386
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87⅚	86⅚
Srebro austryackie	114½	113½
Półimperyały rosyj.	9 60	9 45
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 58	5 48
„ austryackie	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75⅓	74⅓
Akcye kol. g. bez kup	217½	215½
Pożycz naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup	100¼	99⅓
Wiedeń 10 mar. (tel.)		
5% Metaliki	75	30
5% Pożyczka narod.	81	65
Akcye banku wiedeń.	810	—
„ „ kredyt.	218	30
Srebro	114½	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	—
Dukat pojedynczy	5	47
Wiedeń 9 marca		
5% Metaliki na wal. a	69 60	69 5[illegible]

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 90	81 75
„ Metaliki na m. k.	75 50	75 30
„ Obl. ind. niż. Austr	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	75 75	75 25
„ „ „ chor. i ban	74 25	73 75
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 25
„ „ „ bukowińs.	72 75	72 25
„ „ „ siedmiogr	73 —	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 70
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 60	86 40
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 75	154 25
„ „ „ 1854	93 —	92 80
„ „ „ 1860	94 10	94 —
„ Como-Renten	17 25	17 —
„ Kredytowe	135 80	135 60
„ tryest. na 4½ %	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	100 —	99 50
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm	37 75	37 50
„ ks. Pallfy	39 25	38 75
„ ks. Klary	27 —	26 75

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 —	36 75
„ miasta Budy		36 75	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 75
„ hr. Waldstein		24 —	23 75
„ hr. Keglevich		17 —	16 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		810 —	809 —
Zakładu Kredytowego		217 60	217 40
Żeglugi par. na Dunaju		436 —	435 —
Kolei półn. Ferdynan.		1900	1890
„ rządowéj fr.-a.		235 50	235 —
„ zachodniéj c. El.		153 25	153 —
„ Pardubickiéj		131 20	131 —
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		273 —	272 —
„ Galicyjskiéj		216 75	216 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 50	97 40
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 70	97 60
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 80	86 60
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 50	115 25
Paryż 100 frank.	4	45 80	45 70

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 85	15 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 50	5 49
„ „ obrączk.	5 50	5 49
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 24	9 23
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 60
Imperyały rosyjskie	9 51	9 47
Srebro	115 25	114 75
„ kupony	115 25	114 75
Talary związkowe	1 72½	1 72
Pruskie bilety kas.	1 72½	1 72
Lwów 7 marca		
Dukat holenderski	5 47½	5 41½
„ austryacki	5 49	5 43
Półimperyał rosyjski	9 52	9 39
Rubel srebr. rosyjski	1 84½	1 82
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	7 90	71 15
„ „ „ m. k.	81 90	81 20
Obligi indem. b. kup.	73 75	73 5

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 3	81 28
Akc. kol. gal. b. kup.	218 25	216 25
Warszawa 6 marca		
Półimperyały . rubli	—	88 78
Obligi skarbowe „	89 27	88 93
„ kupon. „	—	1 73⅓
Listy zast. III ok. „	14 99	14 96
„ kupon. „	—	— 12⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	91 —	—
Wrocław 9 marca		
Banknoty austryac.	87⅔	—
Polskie bilety bank.	90 7/12	—
„ Listy zastaw.	90	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 7 marca		
Renta 3%	69 95	
Londyn 7 marca		
Konsole	92½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 7 do 9 marca.

HOTEL POLLERA. Adolf Jordan właś. dóbr z Galicyi. Stanisław Szulc, Władysław Golemberski, Ksawery Jawornicki, Michalina hr. Czapska z córką właś. dóbr z Królestwa. Feliks Bułczyński uczeń wydz. aptekarskiego z Monachium. Bruno Fleischer kupiec ze Szląska. Ignacy Skrzyński, Witold Kopczyński właś. dóbr z Galicyi. H. Joachimsohn komisant handlowy z Wrocławia. August Greinert górnik, M. Gludyma kupiec z Prus.

Wyjechali: Jan Kanty Zarzecki obywatel do Królestwa. F. Begrisch kupiec do Wiednia. Walter Funkl profesor akademii do Brzeżan. Bronisław hr. Romer właś. dóbr z żoną do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Emil Zimmermann kupiec z Mady. Ksawery Rogowski właś. dóbr z Dąbrowy. Karol hr. Mielżyński właś. dóbr z Chobini. Maksymilian Mielżyński właś. dóbr z Pawłowic w W. Ks. Poznańskiem. Bronisław Potworowski właś. dóbr z Gola w W. Ks. Poznańskiem. Stanisław Czarnocki właś. dóbr z Pękosawia w W. Ks. Poznańskiem.

Wyjechali: Tadeusz hr. Grocholski właś. dóbr do Galicyi. Zdzisław Fijałowski właś. dóbr do Dembicy. Hipolit Medzińśki obywatel do Mysłowic. Józef Zielonka rządzca dóbr do Siedluszowic.

(2078-3)

✝

Stanisław Książe Jabłonowski i Marya Księżna Jabłonowska zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na

żałobne Nabożeństwo

odbyć się mające

w KOŚCIELE OO. REFORMATÓW,

d. 11 bm. we Środę o godzinie 11 rano

za dusze Rodziców

JANA i JÓZEFY

na pamiątkę rocznicy Ich śmierci.

✝ (2121-1-3)

Dnia 16 Marca rb. odprawiać się będzie W KOŚCIELE ŚW. ANNY o godzinie 9 rano

doroczne Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Stanisława Boguńskiego,

na które

Arcybractwo Miłosierdzia i B. P.

dopełniając woli swego Z p sodawcy i pozostała po tymże wdowa, niniejszem zapraszają Krewnych, Przyjaciół zmarłego i prawowiernych Katolików.

Obwieszczenie.

W celu udzielenia zarządu składem hurtownym tytuniu w Jaśle odbędzie się dnia 26 Marca 1863 r. publiczna licytacya w c. k. Powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnowie.

Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr., wykazem pełnoletności, moralności i stanu majątkowego, oraz wadyum 100 złr. w. a. lub poświadczeniem c. k. kasy zbiorowej w Tarnowie o złożonem wadyum, mają być przedłożone najdalej do 26 Marca 1863 r. c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie.

W pomienionym składzie hurtownym w czasie od 1go Maja 1861 r. aż do ostatniego Kwietnia 1862 r. było w obrocie: tytuniu funt. 83232½ wartości 55113 złr. 42½ cent.
znaczków stęplowych pomniejszej wartości . 2269 „ 67½ „
razem wartości 57383 złr. 10 — cent.

Wykaz dochodu składu hurtownego i warunki otrzymania zarządu tymże, przejrzeć można w c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie. (2135-2 3)

Z c. k. Krajowej Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie dnia 26go Lutego 1863 r.

Obwieszczenie.

Dla prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 30 Kwietnia b. r. dziesiątego losowania obligacyi funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi Zachodniej ustaje zacząwszy od 16go b. m. wszelkie przepisywanie obligacyi, jeżeli przytém nowo wydane obligacyje musiałyby otrzymać odmienne Numera. (2142-2-3)

Z ogłoszeniem rezultatu losowania owego przepisywania takie znowu przedsięwzięte będą.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego
Kraków dnia 7 Marca 1863 r.

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 1097] (2146-2-3)

Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wybudowania kanału podziemnego w dzielnicy Miasta pomiędzy ulicami Żydowską i placem Szczepańskim, niemniej ulicami Reformacką Śgo Rocha i Sławkowską, odbędzie się w dniu 24 Marca r. b. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV o godzinie 10ej rano publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 19019 fr. 88⅔ kr. Wadyum wynosi 1900 fr. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 6 Marca 1863 r.

Praktykant potrzebny jest do KSIĘGARNI *D. E. Friedleina w Krakowie.* (2143-2 3)

Adam Bulwiński
Krawiec damski,

mieszkający na Kleparzu przy końskiej targowicy, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuje do udzielania nauki krawiectwa damskiego z zaręczeniem że za 1½ godziny wyuczy kroju teoretycznie, a w 14tu dniach jak najdokładniej praktycznie.

Także przyjmuje wszelkie roboty za najmierniejszą cenę. (2138-2-3)

MŁYN PAROWY
na sposób Amerykański urządzony
Wita Hr. Żeleńskiego
w SŁOTWINIE,

przed paru dniami w ruch puszczony — przyjmuje wszelkiego gatunku zboże do mełcia — lub na zamianę za gotową już mąkę wedle cen targowych — sprzedawać także będzie swój gotowy wyrób na cetnary. (2134-2 3)

Z zarządu Młyna parowego w Słotwinie

CENNIK NASION
znajdujących się w r. 1863 na sprzedaż
W BIÓRZE
Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego,
Ulica Szewska Nr. 207/335/6.

	zł.	c.
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe, Oberdorfskie szczególniéj plenne, garniec cent. 80 . . z opakowaniem	—	86
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec cent. 70 . z opakowaniem	—	76
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, garn. cent. 70 . . . . z opak.	—	76
Buraki mięszane pastewne, czerwone z żółtemi, wielkie podługowate, garniec centów 70 . . . . . z opakowaniem	—	76
(wszystkie te cztery gatunki rosną w połowie nad ziemią).		
Marchew pastewna angielska biała, zielono-głowiasta olbrzymia, wydająca marchew do funtów wielkości 8 (garn. złr, 1 centów 50 . . . . funt	1	—
Lucerna oryginalna francuzka, (medicago sativa), na grunta żyzne, a suche, bez opakowania, garniec	3	50
Rajgras angielski, (lolium perennetenue) drobnolistkowy, na gazony, garniec	—	80
Ten sam do zasiewu na paszę, korzec złr. 22, garniec	—	70
Tymoteusz (phleum pratense) korzec złr. 22, garniec	—	70
Kapusta nowa wielka grecka cetnarowa funt złr. 5 . . . . łut	—	16
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych.		

Nasiona jarzyn z ogrodu szkoły rolniczéj
w Czernichowie:

Cebula holenderska i zwyczajna, łut po 15 centów.— **Kalarepa** biała i nieb. po 20 centów.— **Kapusta w 8 gatunkach**, jako to: biała, wczesna, brunszwicka, włoska wczesna, wielka, brukselska, czerwona, marsylijska żółta po centów 16.— **Marchew** żółta 15 cent — **Ogórki** w 5 gatunkach wielkie, małe wczesne, korniszony, zwyczajne angielskie po 18 cent. **Pietruszka** 10 cent.— **Szpinak** 10 cent. — **Sałata** nakrapiana, szara, brisie geel, szwajcarska po 10 cent. — **Fasola** czerwona łut po 20 cent., — perłowa funt po 1 złr. — szparagowa funt po 80 cent. — **Groch** cukrowy wczesny funt 75 cent.

Nasiona z produkcyi Kleczy-górnéj
sprzedają się według Cennika osobno rozesłanego przy „Czasie" i „Dzienniku rolniczym". Cenniki na każde zażądanie przesyłają się bezpłatnie.

☞ W razie przesyłki, za **opakowanie** dodaje się przy każdym garcu po **6** centów — od ćwierci **ct. 30** od pół-korca **ct. 50.** a od korca **ct 90** w. a. (2148-1-4)

☞ Listy nadsyłane z pieniędzmi przyjmują się tylko *frankowane.*

Nasiona pastewne
oraz i inne gospodarskie nasiona własnej produkcyi z roku 1862 do
sprzedania
w Łoszniowie.

	złr.	cent.
Tymoteusz (kilkanaście korcy) korzec po	80	—
Konkolnica kleteeka (kilkanaście korcy) korzec po	20	—
Esparsetta (dwadzieścia kilka korcy) korzec po	10	—
Reisgras włoski i angielski mięszany, (kilka korcy) korzec po	18	—
Ceratochloae Australis (kilkanaście kwart) kwarta po	—	50
Sporek większy (Spergula maxima, kilkanaście garncy) garniec po . . .	1	—
Taenum graecum (kilkanaście garncy) garniec po	1	—
Buraki pastewne, różowe, długie brunszwickie, garniec po	—	90
Buraki pastewne, żółte brunszwickie, garniec po	—	75
Buraki pastewne, białe Holenderskie, garniec po	—	75
Buraki czarne ćwikłowe, kwarta po	—	30
Buraki pastewne czerwone, garniec po	—	65
Buraków pastewnych kilka gatunków mieszane, garniec po	—	60
Pasternak pastewny olbrzymi, garniec po	—	50
Marchew pastewna duża czerwona, garniec po	1	50
Marchew pastewna biała, duża, angielska, garniec po	1	50
Marchew francuska z Vegezów czerwona, kwarta po	—	65
Cykoryja brunszwicka, porcya nasienia	—	20
Szocowica czarna, angielska, kwarta po	—	50
Szocowica żółta, płaska, szkocka, garniec po	1	—
Konopie chińskie, olbrzymie, garniec po	1	—
Len amerykański, biało kwitnący (za najlepszy w Prusiech uznany) kwart po	—	50
Fasola szparagowa, kwaterka po .	—	20
Groch szparagowy, czerwono kwitnący kwarta po	—	40
Groch kartowy tak wczesny, że dwa zbiory daje nasienia w roku, kwarta po	—	40
Groch królewski cukrowy, kwarta po	—	30
Groch cytrynowy z żółtemi jak wosk, dużemi strączkami, kwarta po .	—	40
Harbuzy Cetnarowe, półkwaterek po	—	25
Dynie pastewne bardzo duże, półkwaterek po	—	25
Rutabago (brukiew szwedzka żółta) kwarta po	1	25
Mak siwy olbrzymi, kwaterka po . .	—	30
Mak biały olbrzymi, kwaterka po . .	—	30
Gorczyca biała, angielska, garniec po	—	50
Owies biały angielski Hopton (z cienką łuską, ważne ziarno) korzec po . .	6	—
Biver (gatunek letniego rzepiku najczyściejsze ziarno do nasienia) korzec po	15	—
Łubin niebiesko kwitnący, garniec po	—	50
Bobik mały koński, najczyściejszy do nasienia, korzec po	6	—
Kartofle brazylijskie z kilku rozmnożone, korzec po	2	—
Kartofle z nasienia wyprowadzone, korzec po	3	—
Worek korcowy kosztuje	—	75
„ mniejszy stósownie mniej		

Opakowanie mniejszych ilości po 3 cent. w. a od garnca rachować się będzie.

Ignacy Zabielski
(2117-1 4) w Łoszniowie,
poczta Mikulińce.

Realność na Zwierzyńcu pod Nr. 49 obok stawu jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu. (2124-1-3)

ZAKŁAD DRUKARNI i LITOGRAFII „CZASU"

DRUKARNIA „CZASU"

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości, tak w **pol**skie jak i **niemieckie**, najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę Składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są:

dzieła, tabelle, księgi kupieckie i gospodarcze, afisze i ogłoszenia itp., i w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z Zakładem tym połączoną jest:

LITOGRAFIA „CZASU"

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem i kredką, pisemnemi i rysunkowemi**: na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym**, tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty jeograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adresy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów,** różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi,** itp.

☞ **Ceny jak najumiarkowańsze.** ☜

Również wyszły dotąd nakładem tejże **Litografii** i są do nabycia po cenie:

Chromolitografie: Wizerunek N. P. Maryi patronki więźniów, z obrazu w kościele św. Jana w Krakowie, in 4to, 50 centów. — Kalendarz ścienny na rok 1863, ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie, 1 złr. — Powinszowanie Imienin arkuszowe, 1 złr.

Portrety: Księdza biskupa Łętowskiego, arkuszowy, 3 złr. — Księcia Leona Sapiehy, 2 złr. — Adama Mickiewicza in 4to 1 złr. — Zygmunta Krasińskiego in 8vo 50 cent.

Portrety giloszowane z medalionów: Mickiewicz, Niemcewicz, Lelewel, Chopin, in 4to w okładce, razem 1 złr., pojedynczo po 30 cent. — Zygmunt Krasiński. 30 cent.

Album wystawy starożytności w Krakowie, sztuk pięć arkuszowych w pięknéj okładce, 4 złr.

Widoki miasta Krakowa i jego okolic: Kraków od mogiły Kościuszki 50 cent. — Zamek Krakowski od północy, 50 cent; tenże od zachodu 50 cent. — Kościół katedralny na Zamku od strony plant, 50 cent.; tenże od dziedzińca 50 cent. — Brama Floryańska od zewnątrz, 50 c. — Ulica Floryańska, widok z bramy, 50 c. — Sukiennice i Ratusz w Rynku głównym, 50 c. — Ogród Strzelecki, 50 c. — Biblioteka Jagiellońska, 50 c. — Dziedziniec Biblioteki Jag., 50 c. — Obserwatoryum astronomiczne, 50 c. — Rozwaliny Zamku Tenczyńskiego, 50 c. — Widok Wieliczki pod Krakowem, 50 c. — Widok Krzeszowic pod Krakowem, 50 c. — Kościół N. P. Maryi w Rynku, 50 c.; tenże od wschodu, 50 c. — Kościół św. Anny, 50 c. — Kościół św. Stanisława na Skałce, 50 c. — Kościół N. P. Maryi na Piasku (Karmelitów), 50 c. — Kościół św. Kazimierza (OO. Reformatów), 50 c. — Kościół na Gródku (PP. Dominikanek), 50 c. — Kościół św. Norberta na Zwierzyńcu, (Norbertanek), 50 c. — Kościół św. Łazarza na Wesołéj, 50 c. — Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu, 50 c. — Kościół św. Katarzyny, 50 c. — Kościół św. Piotra, 50 c. — Kościół OO. Bernardynów 50 c. — Kościół Kamedułów na Bielanach, 50 c. — Stary Ratusz na Kazimierzu 50 c.

Widok Krakowa z XVI wieku z wykazem znaczniejszych budowli, 20 c.

☞ **Księgarnie i Sklepy rycin otrzymują stosowny rabat.** ☜

☞ Obstalunki z prowincyi uskuteczniane są w jak najkrótszych terminach punktualnie i odstawiane na miejsce. — Wszelkie zamówienia i przesyłki pieniężne czynione być mogą łącznie z abonamentem na dziennik *„Czas,"* lub pod adresem:

Drukarni i Litografii „CZASU" w Krakowie,
przy ulicy Różanéj pod L. **413**. (2037-6)

Nauczyciel lub **NAUCZYCIELKA** uzdolniona do udzielania francuzkiego języka, równie niemieckiego i polskiego — a oraz posiadająca muzykę na fortepianie — znajdzie umieszczenie na wsi — frankowane odezwy pod literą W. D. poczta Dynów przyjmuje. (2119-1-3)

1,000 złr. w. a. za hypoteką i dostateczną rękojmią może ulokować wolna osoba na rok 1, w procencie otrzyma przy zwoite wygody i towarzystwo na wsi w obwodzie Sandeckim, poczta Ciężkowice Wymysłów. (2123)

SYROP CHRZANOWY
Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(1880-8-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko zbawiennym jest dla dziec szkrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor *Cazenave*, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W tej samej aptece w Paryżu znajduje się

NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 zł 80 kr.; za opakowanie 30 kr.

Znajduje się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Mrozowskiego*, ulica Podwale Nr. 482, we Lwowie. u p. *Tomanka syna*, w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, w Wilnie u p. Chrościckiego i w Kijowie u p. Marcinczyka.

(2125-1-3) Potrzebny jest

RZĄDCA,

kawaler, do dóbr w Królestwie Polskiem położonych. Wiadomość można powziąść u Właściciela domu Nr. 62 ulica Grodzka w Krakowie.

CYMBRONOWICZ JAN
(2122) **Majster Szewski,**
przy ulicy Sławkowskiej Nr. 260,

poleca swoją pracownią robót szewskich męskich i damskich po cenach najtańszych, szczególniej tak teraz potrzebnych butów juchtowych męzkich od 6 do 8 złr., bucików juchtowych damskich od 2 złr. 20 cent do 2 złr. 50 cent.

Poszukują się do nabycia za gotowe pieniądze

DOBRA większe

w Galicyi. (2171-1-3

Bliższa wiadomość pod adresem: *M. P. w Krakowie poste restante.*

Podpisany poleca szanownéj Publiczności swój nowo urządzony

HOTEL

pod godłem:

„Miasto Rzym" *(zur Stadt Rom)*, Albrechtstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU.

1843-13-) ***E. Astel.***

☞ *NB.* Elegancko urządzone pokoje od 10 do 15 srebrnych groszy za dobę.

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa
między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy „Bawaria"	kapit. *Meier*,	w Sobotę d. 21 Marca
„ „ „ „Hammonia"	„ *Schwensen*,	„ Sobotę „ 4 Kwietnia
„ „ „ „Borussia"	„	„ Sobotę „ 18 Kwietnia
„ „ „ „Teutonia"	„ *Taube*,	„ Sobotę „ 2 Maja
„ „ „ „Saksonia"	„ *Trautmann*	„ Sobotę „ 16 Maja
„ „ „ „Germania"	„ *Ehlers*,	jest dopiero w budowie.

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących, nastąpią: do Nowego Jorku **15 Marca** okrętem pocztowym „Oder" kapit. *Winzen.* dto dto **1 Kwietnia** dto dto „Donau," „ *Mayer.*

Bliższych szczegółów udziela (1889-10-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

☞ **Do przewiezienia się do Ameryki i z Ameryki, również do wszelkich spedycyj w ogólności polecają się**

Günther & Behrend,
Dom spedycyjny i komisowy w Hamburgu.
(2026 4-6)

☞ **Bardzo ważne!** ☜

Ponieważ w Kronice *„Czasu"* z dnia 5 bm. użalano się na zbyt wygórowane, a nawet dla wielu zbiegiem nieszczęśliwych wypadków do pobytu w Krakowie zmuszonych współziomków całkiem nieprzystępne ceny jadła, oświadcza więc niżéj podpisany, że w jego Jadalni pod Nr. 126/171 przy ulicy Kanonnéj naprzeciw kościoła ś. Piotra dostać można Śniadanie, Obiady i Kolacye po jak najprzystępniejszych cenach i tak Obiad składający się z 4ch potraw, od 30 do 40 cen.; biorącym do domu jeszcze niżéj. Bewsztyki Roztbratel po 20 cent. — Także można dostać trunków wszelkiego rodzaju po jak najumiarkowańszych cenach. (2113 3) ***A. Wyjaśniał.***

OSTRYGI
1914 12-) **angielskie,**
odbiera Handel
EDWARDA FUCHSA
W KRAKOWIE
co drugi dzień świeże przesyłki.

(2126-2 3) **Poszukuje się**

BONY

w średnim wieku do kilku dzieci. Osoba ta może być Polką albo cudzoziemką. — Bliższą wiadomość powziąść można na miejscu w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 343 na pierwszym piętrze.

Sławny Balsam
Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i powszechniejszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwany tic douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju się środkiem najskuteczniejszym, i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepośledniе miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. (1900 10)

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J Jahn**, p. **J. N. Walter** i p. **Molędziński** apt. pod „Barankiem." We LWOWIE: — p. **Adolf Berliner** dawniéj *Laneri*, p. **P. Mikolasch** apt. i p. **Bonifacy Stiller.** — W OPAWIE pan **Adolf Hanke.** — W PRADZE p. **J. Fürst** apt. pod „białym Aniołem." — W SANOKU p. **J. Jaklitsch**. — W RZESZOWIE **J. Schaitter i Spółka.** — W WIEDNIU: **„Redakcya Postępu."** p. **J. Weiss**, apt. „pod Murzynem, i p. **J. Volg**, apt. „pod Królem Węgierskim" — W ALTONIE: **Priester.** — W HAMBURGU: **Louis James Mayor, Gotthelf Voss, Louis Krieger, Solcher, Bremer, Wiliam et Robertson.** — W NOWYM JORKU: **Berendtsohn.** — W WASZYNGTONIE: **Juliusz Lesser.**

Na prowincyi mają go:

w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i p. G. Johanny apt. pod „Czarnym Orłem." — w BOCHNI pan Paweł Nietzielski, — w BUCZACZU p. Lipschütz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w BRODACH p. W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhecht apt., — w BRZOSTKU p. Porfiry Ziesiewicz apt. — w CZERNIOWCACH p. J. Różański i p. Ignacy Schnürch, — w DEMBICY p. Józef Masłowski aptek. — w DZIKOWIE p. Narcyz Giżycki, — w GLINIANACH p. Helm apt. — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt. — w HUSSIATYNIE p. Grzycowski apt. — w JAROSŁAWIU p. J. Rehm aptek., — w JAWOROWIE p. Gawlikowski kup. w KAŁUSZU p. Szlesinger apt., — w KAMIEŃCU PODOLSKIM p. D. Petalas apt., w KENTACH p. S. Mrozowski — w KOMARNIE p. Emperle, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt, — w KRAKOWIE Apteka „pod złotym Słoniem," — w KRAKOWCU p. Dobrzański pocztmistrz — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt. — w KRZESZOWICACH p. Stelik. — w LEŻAJSKU p Maresch apt. — w LUBACZOWIE p. Maresch apt. — we LWOWIE p. Ebenger aptek. „pod Węgierską koroną," p. Rucker apt. dawniéj Tomanek, Apteka „pod złotym Lwem i Apteka pod złotym Słoniem, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek, — w MOŚCISKACH p. J Szalbot aptek. — w NAROLU p Federbusch, — w OŚWIĘCIMIE p. Władysław Polaszek aptekarz — w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH p. Miedlicki, aptek. — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski aptek., — w RAWIE p. Diestel aptek. — RADZIECHOWIE pan Aleksander Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger aptekarz. — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt.— ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w SAMBORZE p. Gilatowski, p. Riedl i Kriegseisen aptekarze, — w SOKALU p. Mussil apt., — w SKAŁACIE pan Dziembowski aptekarz,— SOKOŁOWIE p. Danczak apt.— w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt. — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE pan W. Majewski i pan I Świtalski aptekarze, — w STRYJU pan Edward Kornberger aptekarz, w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt. — w SIENIAWIE pan Edward Mańkowski apt. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek aptek. — w WADOWICACH pan Gorecki, — w WIELICZCE p. F. J. Wontorek,— w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — ZATORZE p. Winnicki apt. — w ŻÓŁKWI pan Krzyżanowski apt., — w ZŁOCZOWIE p. Petesch apt. — w ŻURAWNIE p. Postępski apt.

☞ PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów powyżéj umieszczonych.

W Drukarni „CZASU."

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*